Redakcja Karola 2 — Telefony: 122-20, 183-20. Administracja Karola 2, Telefon 183-02. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo" 2 zł. 50 gr. Doręczanie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych lub i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 156 — Łódź, wtorek 7 czerwca 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
[illegible] w tekście 40 gr. [illegible] nekrologi [illegible] drobne [illegible] bezrob. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za terminy druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65009.

Zaginiony lotnik polski.



...ław Hausner, którego lot przez Atlantyk zakończył się tragicznie.

Atlantyk się broni.



...linas donoszą, iż wpobliżu wybrzeża ...kiego znaleziono zwłoki Austrjaka ...Heima, który usiłował przepłynąć ... na kajaku składanym. Kajak ...pełniony po brzegi wodą a żagiel zupełnie porwany.

Ponura tajemnica Atlantyku.

Hausner jest synem organisty.

Dotąd lotnik nie dał znaku życia...

Londyn, 7 czerwca. (Tel. wł.) O locie Hausnera niema znikąd wiadomości. Kapitanowie okrętów, które przybyły z podróży transatlantyckiej nie widzieli płatowca Hausnera od chwili gdy opuściły go samoloty amerykańskie

towarzyszące mu przy odlocie.

Coraz prawdopodobniejsze staje się, że Hausner zginął w falach Atlantyku, strącony burzą. Burza ta zbiła go najpierw ze szlaku lotu, a wreszcie pogrążyła w nurtach.

Słabe nadzieje oparte są na przypuszczeniach, że Hausner mógł wylądować

w bezludnych okolicach

północy. Wszystko zależy od tego w ile godzin po starcie nastąpiła katastrofa. Jeżeli natychmiast, gdy zbiorniki z benzyną były pełne, płatowiec mógł pójść pod wodę

jak kamień.

Warszawa, 7 czerwca. Stanisław Hausner jak się okazuje jest **synem organisty**

z miasteczka Jaśliska

pod Sanokiem. Stanisław Hausner wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w roku 1914-ym. Rodzina jego zamieszkuje do tej pory w Jaśliskach.

NAPRÓŻNO...

Nowy Jork, 7 czerwca. Pierwszego swego lotu transatlantyckiego chciał Hausner jak wiadomo dokonać już w maju i w tym celu wystartował dnia 28 ub. m., musiał jednak zawrócić po sześciu godzinach lotu. Popsuł mu się bowiem kompas, co uniemożliwiło orjentację wśród gęstej mgły nad Atlantykiem. Hausner nie dał

jednak za wygraną.

Startuje więc do lotu po raz drugi w ubiegły piątek o godz. 14.44 według czasu europejskiego. Na przestrzeni trzystu kilometrów towarzyszą mu jeszcze dwa samoloty; — w jednym leci proboszcz polski Knapek i żona Hausnera, w drugim zaś jeden z przyjaciół lotnika. Potem ostatnie pozdrowienie ręką i samoloty zawróciły ku lądowi amerykańskiemu. Hausner pozostał sam, a cały świat, wszystkie anteny radjowe wytężyły słuch, oczekując wiadomości o lotniku. Niestety, — napróżno...

Samolot Hausnera był typu „Bellanca", z silnikiem Wright'a o sile 220 koni. Ten typ samolotu miał już za sobą jeden przelot transatlantycki, na takim samym bowiem płatowcu przeleciał z Ameryki do Europy lotnik amerykański Chamberlin, który nawet bawił potem przez kilka dni w Polsce.

Odznaczenie słynnego lotnika



Kapitan Kingsford-Schmidt, który obleciał kulę ziemską na linji: Australja—Anglja—Ameryka—Australja otrzymał od króla angielskiego tytuł szlachecki.

Proces księżnej Woronieckiej.

Żona — narzeczona — kochanka...

Hulanki zamordowanego.

Warszawa, 7 czerwca. Na godzinę 8,30 rano przywieziono w karetce więziennej do sądu okręgowego przy ul. Miodowej panią Zofję Zytę Toepferową urodzoną księżnę Woroniecką liczącą lat 24.

Kierownik eskorty prowadzi ją przez podwórze w kierunku pokoju dla aresztantów.

Ks. Woroniecka szła śmiało, nie zdradzając najmniejszego zmieszania. Na drodze jej stają jakieś dwie starsze panie, z któremi oskarżona wita się w miarę serdecznie, lecz bardzo spokojnie.

Policjant energicznym ruchem

przerwał niedopuszczalne powitanie

i poprowadził oskarżoną zresztą nie do okratowanego pokoju aresztantów, lecz przez korytarzyk na tylne podwórko sądowe, wysłane kwietnikiem i obramowane młodemi drzewkami. Woroniecka siada na stojącej tam przy murze ławeczce. Ściąga z rąk czarne rękawiczki z białemi wyszyciami i składa dłonie na kolanach.

Jest to wysoka, silnie zbudowana kobieta, o rozłożystych ramionach i smukłych rasowych nogach. Jest ubrana w czarną suknię, kroju spacerowego z długiemi rękawami, ożywioną przy szyi różowym jedwabnym kołnierzykiem; czarna torebka, czarne giemzowe pantofelki i czarny jedwabny berecik.

Czarne oczy patrzą bystro przed siebie. Ciemne, silnie zarysowane brwi, nieco ściągnięte, znamionują jakby skupienie. Na śniadej twarzy ani pyłku szminki. Ostro wykrojone, nieco blade usta,

znamionują zaciętość.

Sprawa prowadzona jest na sali nr. 2, gdzie niedawno toczył się proces zabójcy Igi Korczyńskiej. Z pośród przybyłych świadków zwraca na siebie uwagę młoda, przystojna, elegancko kobieta. Jest to p. Jennerówna również z Łodzi ostatnia miłość Boya. Obok niej siedzi buchalter Dudziński, który skojarzył tragiczną parę kochanków. Z pośród wezwanych 14 świadków, nie stawili się trzej świadkowie: matka zabitego 80-letnia staruszka p. Elżbieta Boyowa, oraz pracownicy firmy Boya Teobald i Popławski. Przed rozpoczęciem rozprawy staje się wiadomem, że pełnomocnicy powództwa cywilnego zgłoszą wniosek o odroczenie rozprawy z powodu niestawienia się tych świadków.

Około godz. 10-ej eskorta, złożona z 3-ch policjantów wprowadza na salę oskarżoną. Ks. Woroniecka-Toepferowa robi lepsze wrażenie osobiście, niż na fotografjach. Nie wykazuje żadnej depresji, jest zupełnie pogodna, a na twarzy jej dość sympatycznej, często wykwita uśmiech. Chętnie pozuje fotografom dla licznych zdjęć, starając się robić „przyjemny wyraz twarzy". Ks. Woroniecka swym wyglądem mało robi wrażenie kobiety, która zabiła...

Lecz oto rozlega się dzwonek, na podjum wkracza przewodniczący sędzia Duda i sędziowie Rybiński i Lewandowski, miejsce oskarżyciela publicznego zajmuje wice-prokurator Siewierski.

Przewodniczący przystępuje do sprawdzania personaljów podsądnej. Oskarżona podnosi się z miejsca i cichym głosem odpowiada na pytania: — Toepferowa Zofja, lat 24, wyznanie rzymsko-katolickie, wykształcenie średnie uzupełnione studjami muzycznemi...

Przewodniczący: — Jakie jest zajęcie oskarżonej?

Woroniecka: — Ostatnio byłam

kasjerką w firmie Boya.

Nie bacząc na niestawiennictwo trzech świadków oskarżenia prokurator wnosi o rozpoznanie sprawy. Pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Gutman sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, domagając się odroczenia sprawy. Stanowisko swoje powód cywilny motywuje istotnem znaczeniem zeznań matki zabitego, oraz świadka Teobalda. Świadek ten miał bowiem słyszeć jak Dudziński zwracał się kiedyś do Woronieckiej ze słowami:

„Pani zamorduje naszego szefa".

Przeciwko wnioskowi wypowiada się obrońca oskarżonej adw. Sobotkowski, który wskazuje, że zeznania nieobecnych świadków mają znaczenie zupełnie obojętne dla ustalenia stopnia winy oskarżonej i dlatego domaga się rozpoznania sprawy.

Prokurator zgłasza dodatkowy wniosek o sprowadzenie świadków Teobalda i Popławskiego pod przymusem i odczytanie zeznania Elżbiety Boyowej z akt sprawy. Sąd decyduje sprowadzić wymienionych świadków pod przymusem, a po zasięgnięciu informacyj o p. Elżbiecie Boy, że znajduje się ona poza Warszawą, postanawia odczytać jej zeznania z akt sprawy i sprawę rozpoznawać.

Przy stole pełnomocników powództwa cywilnego pojawia się młoda blondynka o drobnej postaci.

To pierwsza żona zabitego,

p. Eugenja Boy, która występuje jako opiekunka nieletnich dzieci zabitego.

Prokurator: Ze względu na treść aktu oskarżenia proszę o odczytanie go i częściowe rozpoznanie sprawy przy drzwiach zamkniętych. Treść aktu oskarżenia może bowiem narazić na szwank dobre obyczaje. Sąd przychyla się do wniosku prokuratora i

zarządza tajność rozpraw

na czas odczytywania aktu oskarżenia, wyjaśnienia oskarżonej i zeznań 6 świadków, m. in. p. Jenner ostatniej miłości Boya, Popławskiego, Dudzińskiego i matki oskarżonej.

W pozostałych częściach zachowana zostanie jawność rozpraw po ogłoszeniu decyzji sądu sala zostaje opróżniona z publiczności i przedstawicieli prasy. Odczytywanie aktu oskarżenia i wyjaśnienia oskarżonej

trwały przeszło godzinę.

SZLOCH ZA DRZWIAMI.

W czasie składania zeznań przez Woroniecką, z poza zamkniętych drzwi sali sądowej dobiega szloch oskarżonej.

Zabójczyni płacze.

Zeznanie ks. Woronieckiej sprawia wrażenie dodatnie, choć oskarżona operuje efektami literackiemi, łatwo sugestjonuje się i niektóremi momentami może wyimaginowanemi, przejmuje się bardzo mocno. Z całego zeznania trudno jest podobno ustalić, gdzie są momenty prawdziwe, a gdzie wyimaginowane. Woroniecka opowiadała o swojem zapoznaniu się z Boysem, o dziejach miłości i o gehennie udręk, jakie przechodziła w okresie poprzedzającym zabójstwo. O Boyu wyraża się oględnie i dodatnio, starając się nie kalać niczem jego pamięci.

Po zeznaniu oskarżonej, woźny wzywa pierwszego świadka, którym jest matka oskarżonej ks. Korybut-Woroniecka. Zeznanie matki podsądnej trwa niedługo. Z poza zamkniętych drzwi dobiega również i jej załamujący się głos. Podobno matka oskarżonej zeznaniem swojem nic nowego do sprawy nie wnosi.

Po zeznaniach świadka Dudzińskiego, które trwały około godziny,

sąd wznowił jawność rozprawy.

Drzwi sali sądowej otworzono i w ciągu jednej chwili sala wypełniła się szczelnie publicznością, wyczekującą przez cały dzień w kuluarach sądowych. Zabrakło również miejsca przy stole prasowym.

ZEZNANIA ŻONY.

Przy pulpicie dla świadków staje Eugenja Boy, żona zabitego przemysłowca. Drobna jej

(Dokończenie na str. 2-ej)

Biskup spłonął podczas pożaru.

Nowy rząd chilijski wypędza wszystkich zakonników.

...go de Chile 7/VI tel. wł. Na ...nem posiedzeniu parlamentu, na ...puszczono tylko posłów komunistycznych i radykalnych uchwalono zamknąć wszystkie klasztory jezuickie, franciszkańskie i salezjańskie. Zakonnicy

mają być wydaleni z Chile.

Podczas pożaru pałacu biskupiego W Waldiwia zginął w płomieniach ks. biskup August Kinkle.

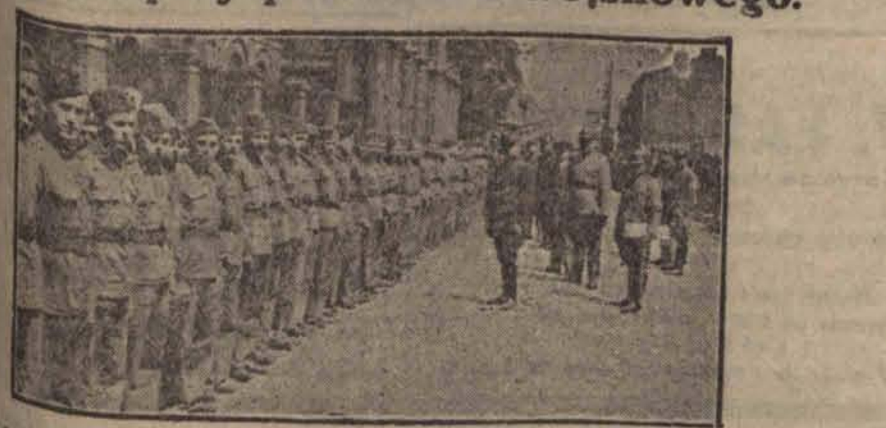
Sprawa honorowa prof. Bartla.

...rza na posiedzeniu senatu politechniki lwowskiej.

...ów, 7 czerwca (od wł. kor.) ...e dyskusji senatu politechni... budżetem profesor Bartel za... jednemu z profesorów, iż mie... ...nie ...7 godzin wykładowych, ...kilka godzin nadliczbowych ...alna dopłatą. Wówczas zabrał głos profesor Browicz i ostro zaprotestował przeciw temu zarzutowi.

Profesor Bartel zakomunikował następnie senatowi politechniki, że sprawę incydentu między nim, a profesorem Browiczem przekazuje na drogę honorową.

Zakończenie roku szkolnego pułku przysposobienia wojskowego.



...odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego miejskiego ...sposobienia Wojskowego. Po nabożeństwie w kościele Matki ...wieckiej generał Olszyna-Wilczyński odebrał raport poczem odbyła się defilada.

Zawody hippiczne 4 grupy artylerji.



...wie odbyły się onegdaj zawody hippiczne 4 grupy artylerji. Na zdjęciu: jeźdźcy na starcie.

Monopol tytoniowy rozszerza sprzedaż detaliczną

Warszawa, 7 czerwca. Dyrekcja monopolu tytoniowego projektuje zmniejszenie ilości rejonowych hurtowni tytoniowych oraz

znaczne zmniejszenie prowizyj

jakie te hurtownie otrzymują. Jednocześnie ma być powiększona liczba detalicznych punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych o blisko 40 tysięcy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86—8.87; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.09; funt angielski w żądaniu 33.20, w płaceniu 33; rubel złoty w żądaniu 4.91, w płaceniu 4.88; marki w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20.

Otwarcie Wystawy Chałupniczej.



W Miejskiej Galerji Sztuki odbyło się onegdaj otwarcie Wystawy Chałupniczej, którego dokonał rektor Wolnej Wszechnicy, prof. Vieweger.

Proces księżnej Woronieckiej.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

postać wzbudza ogólne zainteresowanie. Oczy obecnych porównują ją z podsądną, będącą zupełnym kontrastem Boyowej.

Wogóle uwaga publiczności skupiona jest całkowicie na osobach

tych kobiet i Jennerównej,

pieszczotliwie przezwanej przez Boya „Dzidzią" i pod tem imieniem figuruje w całej sprawie.

Cichym, ledwie dosłyszalnym głosem, pani Boyowa opowiada o pożyciu swojem z mężem. Żyła z nim 11 lat i miała dwie córeczki. Po rozejściu się została przy niej młodsza córka Basja, a starsza, Jenny, pozostała przy ojcu. Obecnie ta starsza córeczka przebywa w zakładzie wychowawczym w Klarysowie. To kosztuje Boyową 180 zł. miesięcznie.

Oskarżoną Woroniecką poznała p. Boyowa u „Loursa"; przedstawił ją Bruno Boy słowami:

„To Zosia, moja narzeczona".

Boy nie interesował się wcale sprawami finansowemi rodziny. Nie interesowało go nigdy, skąd Boyowa czerpie na utrzymanie siebie i dzieci i na prowadzenie domu. Od Dudzińskiego wiedziała, że firma stoi bardzo źle.

Po zeznaniach Boyowej staje przed pulpitem następny świadek p. Sztandarówna-Redlich,

była ekspedjentka w firmie Boya.

Wyraża się ona bardzo przychylnie i sympatycznie o Woronieckiej, z którą łączyły ją stosunki niemal towarzyskie. Chodziły razem do kawiarni.

Woroniecka pracowała u Boya jako kasjerka, ale usunął on ją brutalnie, przyczem w obecności całego personelu odegrała się raz następująca scena:

Boy rzucił na stół 20 złotych i odezwał się do Woronieckiej: „Idź do domu, albo na spacer,

a tu się więcej nie pętaj".

Woroniecka z płaczem opuściła sklep.

Boy lubił uprzejmie obsługiwać klientki, co powodowało niezadowolenie i zazdrość u Woronieckiej.

Po zaręczynach z oskarżoną Boy oznajmił pracownikom swoim, że wkrótce odbędzie się ślub i on ich na ślub zaprosi.

Krytycznego dnia Woroniecka, po zabójstwie, zatelefonowała na dół do sklepu do świadka i oznajmiła:

„Panno Geniu, zabiłam! niech pani przyjdzie na górę".

Kiedy zeznająca wbiegła do mieszkania, Woroniecka z płaczem krzyknęła:

„Już nie mogłam dłużej wytrzymać".

Boy żył jeszcze przez krótką chwilę i jęczał.

Przed opuszczeniem mieszkania, Woroniecka uklękła nad zwłokami i ucałowała Boya w rękę ze słowami: „Bronku, przebacz".

Boy wobec całego personelu lubił chełpić się swojemi miłostkami. Wszyscy w sklepie wiedzieli

o stosunku Boya do „Dzidzi".

Jeszcze na tydzień przed zabójstwem zeznająca była z Woroniecką w „Café Italja" tam spotkała Boya w towarzystwie Dzidzi.

Woroniecka często płakała i skarżyła się na to, że Boy włóczy się po nocy, a ona przebywa sama. Zeznająca zapytała się Woronieckiej, dlaczego to wszystko znosi i poradziła jej, aby wróciła do domu. Na to Woroniecka odparła: „Nie mogę, bo kompromitowałabym siebie i całą rodzinę. Muszę cierpieć".

Parę dni przed zabójstwem, Woroniecka mówiła do świadka, że popełni samobójstwo, gdyż dłużej tak nie wytrzyma.

Zeznająca odnosi wrażenie, że Boy nawiązał stosunek z Jennerówną, spodziewając się od niej posagu.

Po zeznaniu świadka Sztandarównej,

sąd zarządził krótką przerwę.

Podczas przerwy do ławy oskarżonych zbliżyła się matka podsądnej w towarzystwie ciotki, młodej pani i jakiegoś pana. Wszyscy przywitali się z Woroniecką serdecznie. Woroniecka opuściła ławę oskarżonych i stojąc na środku sali, prowadziła z nimi dłuższą rozmowę.

Po przerwie zeznawała ekspedjentka Boya, p. Kaniewska.

Św. Kaniewska, młoda ekspedjentka, zatrudniona u Boya, zeznaje, że Boy chciał się pozbyć Woronieckiej z interesu, dlatego, że gdy rozmawiał z klientkami

Woroniecka okazywała zazdrość.

Po tych krótkich zeznaniach zeznaje b. kasjerka u Boya, Wanda Petrykus, której miejsce zajęła Woroniecka po przybyciu do Boya. Stwierdza ona, że Boy był dobry zarówno dla pracowników, jak i dla swej rodziny, której codziennie posyłał 45 zł. na utrzymanie. Każdego wieczora zabierał cały obrót ze sobą.

Zkolei zeznaje świadek Hayn, również przemysłowiec z branży gumowej, który wraz z Boyem spędzał noce na hulankach. Opowiada on, że Boy bawił się bardzo szeroko. Pozatem źle pilnował „interesu".

Na to odzywa się pełnomocnik powództwa cywilnego, adw. Gutman:

— A pan dobrze pilnował interesu?

Św.: Nie. ja tak samo hulałem i źle pilnowałem interesu!

dlatego dziś odczuwam skutki.

Następny świadek, przemysłowiec Orański, opowiada również o hulankach Boya. Poznał on Woroniecką, jako narzeczoną Boya, o której Boy wyrażał się, iż wkrótce mają się pobrać. Boy często w rozmowach zaznaczał, że chciałby się powtórnie bogato ożenić.

Zkolei sąd zarządza wyłączenie jawności. Jako pierwsza zeznaje p. „Dzidzi" Jenerówna z Łodzi.

Następnie zeznawał jeszcze przy drzwiach otwartych kierownik aresztu przy urzędzie śledczym p. Midziński, który opowiadał o zachowaniu się Woronieckiej

po osadzeniu jej w areszcie.

Bezpośrednio po zabójstwie Woroniecka histerycznie płakała i spazmowała, tak, że musiano ją cucić kroplami orzeźwiającemi.

W GABINETACH...

Listę świadków zakończył zeznaniem przy drzwiach zamkniętych p. Popławski, kelner podmiejskiej restauracji „Hrabina". Zeznawał on na temat hulanek Boya z kobietami w gabinetach tej restauracji.

Po zeznaniach świadków, głos zabrał oskarżyciel publiczny, wiceprok. Siewierski podkreślając, że punktem wyjścia w tej całej sprawie jest dla niego ekspertyza psychjatryczna, która ustaliła, że Woroniecka jest osobą zupełnie poczytalną i całkowice za swe czyny odpowiedzialną. Sprawa rozegrała się na tle przeciętnej i przyziemnej moralności, której wykładnikiem jest p. Dudziński, ten „swat Boya".

Prokurator popiera oskarżenie w całej rozciągłości, zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia.

Przemawiał następnie jeden z pełnomocników powództwa cywilnego, który uzasadniał powództwo wnoszone w imieniu nieletnich dzieci zabitego, w myśl prawa cywilnego.

Po przemówieniu pełnomocnika powództwa sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego. Wyrok spodziewany jest po południu.

Nogi... ręce... głowa...

Straszne odkrycie na linji kolejowej.

Katowice, 7 czerwca. Na linji kolejowej Bytom—Chorzów znaleziono poszczególne części ciała ludzkiego, a mianowicie nogi, ręce, głowę i t. p., które były rozrzucone na przestrzeni 1 klm. W znalezionych częściach ubrania

nie było żadnych dokumentów.

Zachodzi podejrzenie, że przejechanym przez pociąg jest zawodowy przemytnik, wzgl. osobnik przekraczający nielegalnie granicę polsko - niemiecką, który w czasie przekraczania toru dostał się pod koła pociągu.

Dalsze dochodzenia policyjne ustaliły, że są to zwłoki 26-letniego Jerzego Wacławka, pochodzącego z Król. Huty, a zamieszkałego obecnie w Bytomiu, który z niewiadomych powodów popełnił samobójstwo.

Wspaniała fundacja właściciela majątku.

30 włók ziemi na założenie zakładu dla nieuleczalnie chorych.

Łódź, dn. 7 czerwca. Przed niespełna rokiem zmarł właściciel majątku Sulmów w powiecie tureckim ś. p. Jan Unrug (brat komandora Unruga w Gdyni).

Przed śmiercią wszakże ś. p. Jan Unrug skreślił testament, w którym cały swój majątek przeznaczył na cele publiczne. Między innemi testament wymienia, że majątek ziemski Sulmów o obszarze 30 włók wraz z malowniczym dworem i parkiem przeznaczony jest na założenie zakładu

dla nieuleczalnie chorych.

W związku z tem odbyło się w Filmowie pow. tureckiego pierwsze posiedzenie Rady Fundacyjnej, wskład której z urzędu weszli: naczelnik pracy i opieki społecznej w Urzędzie Wojewódzkim p. Kazimierz Jagiełło, kierownik wydziału opieki społecznej urzędu wojewódzkiego p. Przedpełski, ze strony ziemian wszedł p. Chrostowski z Dembska, z ramienia Kółek Rolniczych inż. Kawczak z Łodzi ks. Śmietanko, i inni.

Pierwszem zadaniem Rady jest oczyszczenie majątku z długów i doprowadzenie go do stanu, w którym możnaby było przystąpić do organizowania zakładu dla nieuleczalnie chorych.

Statut fundacji, zgodnie z wolą ś. p. Jana Unruga został zatwierdzony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Bat przyczyną strasznego wypadku.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 czerwca. Tragiczny wypadek wydarzył się dziś rano na szosie pod Sikawą.

Szosą na wozie jechał 41-letni Mikołajczyk robotnik, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 78. W pewnej chwili spadł z wozu bat. Robotnik chcąc go podnieść zeskoczył z wozu, lecz w tej chwili nadjechał autobus i zanim szofer zdołał się zorjentować w sytuacji Mikołajczyk znalazł się pod kołami.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie kręgosłupa i w stanie bardzo ciężkim przewiózł go do szpitala w Radogoszczu. Jeśli uda się Mikołajczyka utrzymać przy życiu, będzie on paralitykiem.

* * *

W Zgierzu pod koła własnego wozu dostał się 40-letni Stanisław Lasiński i doznał potłuczenia głowy.

Pomocy na posterunku policyjnym udzielił mu lekarz.

„KOCHANKA Z TAHITI" na ekranie kina „Casino".

Van Dyke, znany realizator filmów „Białe cienie", „Poganin" i „Trader Horn", cieszy się u nas wielkiem i zasłużonem powodzeniem.

Akcja najnowszego jego filmu p. t. „Kochanka z Tahiti" do połowy toczy się w San Francisco, w środowisku wysokiej cywilizacji, w drugiej zaś połowie — na wyspie Tahiti w krainie wiecznego słońca.

Odpowiednio do zmiany miejsca następuje przełom psychiczny i moralny w osobie bohatera, lecz bezpośrednim powodem przełomu

jest półdzika kobieta

Tamea (Conchita Montenegro).

Dla niej bowiem porzuca chłodny, powściągliwy przemysłowiec rodzinę i stanowisko, wyrzeka się narzeczonej, zrywa z cywilizacją i usiłuje żyć beztroskiem życiem człowieka natury.

Okazuje się to niemożliwem: popada w apatję i pijaństwo. Z ostatecznego upadku ratuje go dawna narzeczona.

A zatem dawny stosunek Van Dyke'a do tematu został w tym filmie odwrócony: w innych jego filmach biali demoralizują mieszkańców „ziemskiego raju" i zakłócają ich spokój — tutaj, naodwrót, impulsywne i naiwne „dzieci natury" stają się przyczyną demoralizacji białych, którzy, chcąc ratować ciało i duszę, muszą czemprędzej uciekać do Ameryki.

Pierwszy film Van Dyke'a p. t. „Białe cienie" ujmował w sposób głęboki zetknięcie „cywilizacji" białych z prymitywizmem mieszkańców koralowych wysp oraz wynikające z tego konflikty.

„Poganin" był bardzo miłą i egzotyczną bajką, której wiele uroku tkwiło w samem tle i w osobie Ramona Novarro.

Nowe dzieło twórcy „Białych cieni" — również nie jest filmem banalnym.

Wątek opowieści o moralnym upadku i odrodzeniu białego człowieka przeprowadzono subtelnie i wnikliwie. Ze śmiałym realizmem podkreślono rolę kobiety w światach odmiennych kultur.

Słoneczny egzotyzm wyspy Tahiti odtworzył Van Dyke z właściwym sobie blaskiem.

Conchita Montenegro wcieliła się świetnie w postać naiwnej i zmysłowej dzikuski. Reszta wykonawców nie wznosi się ponad poprawną przeciętność.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W środę powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (ul. Narutowicza nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: R, U.

Przed komisją poborową nr. 2 (ulica Ogrodowa nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 10-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: O. P. R. W. Z. Ź. Ż.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki nr. 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie 1-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: I. J. O. P. R. S. Sz. Sch. Ś. T. U. W. Z. Ź. Ż., oraz mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B. C. D. H. Ch.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wobec uchwalenia również przez senat irlandzki ustawy o zniesieniu przysięgi wierności królowi angielskiemu, rząd brytyjski wydelegował do Dublina dwóch ministrów, celem przeprowadzenia rokowań z de Valerą.

(—) Prasa berlińska donosi, jakoby nowy kanclerz von Papen nosił się z zamiarem stworzenia frontu antysowieckiego, do którego miałyby przystąpić Francja i Niemcy. Równocześnie von Papen ma rzekomo wyrzec się rewizji granic wschodnich.

(—) W Meklenburgji odbyły się wczoraj wybory do Landtagu, w których walne zwycięstwo odnieśli hitlerowcy. W poprzednim sejmie posiadali oni dwa mandaty — teraz zdobyli 29 mandatów. Socjaliści uzyskali 18 mandatów, niemiecko - narodowi 8, komuniści 4. Centrum zostało całkowicie rozgromione.

(—) Dyrektor powszechnego związku banków i członek Rady Banku Polskiego Fajans oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nie wydał żadnego oficjalnego ani nieoficjalnego zarządzenia w sprawie ograniczenia obrotu walutami, jedynie banki same postanowiły wstrzymać się od pośredniczenia w spekulacyjnych tranzakcjach złota i walut.

(—) W Rumunji został utworzony nowy rząd pod przewodnictwem Vaida Voevoda.

Gabinet Vaidy Voevod ukonstytuował się jak następuje. prezes rady ministrów i minister spraw wewn., Vaida Voevod, finanse — Mironescu, obrona narodowa — gen. Stefanesco, sprawiedliwość — Popotarca, przemysł i handel — Lugosianu.

Wszystkie wyżej wymienione teki obsadzone przez członków partji narodowo - chłopskiej. Inne teki zostaną obsadzone po zakończeniu toczących się obecnie narad między Vaidą a Jerzym Bratianu.

(—) Kandydat partji demokratycznej na prezydenta Stanów Zjednoczonych Smith obiecuje po zwycięstwie swej partji 20-letnie moratorjum dla długów zagranicznych, skreślenie 25 procent długów za zakupione w Stanach Zjednoczonych towary oraz częściowe zniesienie prohibicji.

(—) Nowy socjalistyczny rząd chilijski ogłosił program socjalizacji szeregu gałęzi przemysłu, wprowadzenie wysokiego podatku na wielką własność, konfiskatę nieproduktywnych obszarów rolnych, zatrudnienia bezrobotnych oraz wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy.

(—) Nad Śląskiem przeszła wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód. Żona kolejarza Gertruda Lipowa została zabita przez piorun.

(—) Portjerowi ambasady francuskiej wręczono pakiet, zawierający dwie ucięte ręce kobiece. Według przypuszczeń oddawcą pakietu był 25-letni Ludwik Schoeff z Lubeki, który zamordował przed kilku dniami swą matkę, odcinając jej ręce.

(—) Po dłuższych poszukiwaniach policja wykryła wczoraj w mieszkaniu Marji Tymowskiej (Gdańska 25) fabrykę 5 złotówek. Fabrykację prowadził Józef Lewandowski bez stałego miejsca zamieszkania i Aleksander Łukasiewicz (Brzezińska 87). Poza tem ujęto dwóch kolporterów Wojciecha Sobiarka (Franciszkańska 65) i Stanisława Kaczyńskiego (Franciszkańska 75).

(—) W Częstochowie rozpoczął się proces b. Natalji Brassowej morganatycznej małżonki wielkiego księcia Michała Romanowa przeciwko skarbowi państwa o zwrot kilku majątków ziemskich, oraz domu w Częstochowie.

„OLLA" GUM

Wasze zdrowie
Szczęście i powodzenie życiowe
Duże ofiary materjalne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar. LECZ W CIĄGU DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM ŚWIECIE WYPRÓBOWANA JAKOŚĆ zasługuje na Wasze zaufanie
Tylko „OLLA"!

3 dniowa morska wycieczka letnia
Gdynia — Kopenhaga — Gdynia.

Organizowane przez polskie linje Gdynia—Ameryka zagraniczne, wycieczki morskie cieszą się zawsze dużą frekwencją i popularnością, bo też są one najsympatyczniejszem i najbardziej atrakcyjnem spędzeniem dni wypoczynkowych, posiadają jeszcze i tę zaletę, że większość pieniędzy przy takiej podróży zagranicznej pozostaje w Polsce, boć całe utrzymanie i mieszkanie daje statek — własność polska. Dalej wycieczki są bez żadnych paszportów i wiz, a więc pozbawione związanych z tem kłopotów i kosztów.

Wycieczki są różne: kilkutygodniowe, kilkunastodniowe i kilkudniowe. Zależy to od czasu i możności finansowych turysty. Szczegółowe programy letnich podróży morskich rozsyła na żądanie Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe Linja Gdynia Ameryka centrala w Gdyni oraz oddziały w Warszawie ul. Marszałkowska 116, Lwowie, ul. Na Błonie nr., Kraków, ul. Lubicz nr. 3 oraz Rzeszów ul. Grottgera nr. 2.

Tam każdy znajdzie interesujące go szczegóły. My chcemy zwrócić dzisiaj tylko uwagę na trzydniową wycieczkę do Kopenhagi i zpowrotem, która odbędzie się statkiem „Pułaski" w dniach od 6 do 9 sierpnia przy cenach kosztu od zł. 100. Jesteśmy przekonani, że wiadomość ta zainteresuje wielu mniej zamożnych naszego społeczeństwa którzy nie mogą poświęcić kilkuset złotych na podróż turystyczną, ale też żądni są wrażeń i zwiedzenia zagranicy.

Kopenhaga — stolica Danji — to jedno z najpiękniejszych miasta północnej Europy, to siedlisko sztuk pięknych i ojczyzna Hamleta.

Na statku prócz dobrego utrzymania mają podróżni radjo—telegraf, który daje możność odbierania depesz o każdej porze i nadawania ich według zwykłych stawek. Orkiestra na pokładzie daje konc. i przygrywa do tańca. Stały fryzjer damski i męski pielęgnuje urodę tak samo, jak na lądzie.

Słowem turysta nie odczuwa zupełnie skrępowania i niewygód w jakie naogół obfitują podróże, a przyjemnych i pożytecznych wrażeń otrzymuje wiele.

O tem warto pomyśleć i... zdecydować się.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

W ZGIERZU potrzebny kawalerowi od 1 lipca pokój umeblowany Lwów, Sapiehy 37, Zdrojewski u Bohosiewicza.

POTRZEBNA panienka z kaucją 50—100 zł. do sprzedawania piwa i wody „Gdynia" Piotrkowska 89.

ANTONINA GIERKA zagubiła kartę od dowodu, wydaną w fabryce I. K. Poznańskiego.

LEWACKI Feliks zam. przy ul. Przejazd 65, zagubił bilet wolnej jazdy Nr. 22-29 wydany przez Dyr. K. E. Ł.

Lekarz Dentysta
J. Rozin-Reichowa
Zgierska 15
przyjmuje od 10—2 do i 4—7 po po
Ceny lecznic.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, róg Traugutta
tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
(Naświetlanie promieniami Roentgena).
Przyjmuje od 8.30 — 10.30 rano, od 1 — 2.30 i od 6 — 8.30 wiecz.
W niedziele i świętaod 10 rano do 1 pp.

DR. MED.
M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
Ul. ZIELONA Nr. 6. Tel. 155-49.
Od 12 — 2 i 7 — 8,30 wiecz

Wyrabiam Solidnie i Tanio
Siatki druciane do ogrodzenia od 80 gr. za 1 mtr i siatki wszelkiego rodzaju polecam



Mateusz Mikołajczyk
Łódź, Kilińskiego 167, telef. 19-...



3.95 zł.
NIE PRZEPŁACAJCIE!!!
Dobry zegarek to tylko z szwajcarskiej fabryki „CHRONOMETRE" oddział w Łodzi, Piotrkowska 123. Z wiecznym szkłem z 5-cio let. gwarancją lep. gat. 4.95, ze świecącym cyferblatem, lub ze złota francuskiego zł. 5,95. Kryty ankier z trzema kopert. 12 zł. Dewizki zł. 1.— na rękę zegarki zł. 8,95, zł. 8,50, oraz lepszego gatunku. Ceny fabryczne.

Primeros GUM
Nie bądźcie lekkomyślni!!!
NIE KUPUJCIE WYROBÓW WĄTPLIWYCH
PAMIĘTAJCIE, że prezerwatywy
„PRIMEROS"
mają już ustaloną opinję, jako z najlepszych, najlepsze.

Reklama to potęga!!

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO"
Zielona 2/4.

I. CZERWONA SZABLA Emocjonujący dramat na tle rozwydrzenia żołdactwa rosyjskiego za czasów panowania ostatniego cara, w roli głównej: słodka MARION NIXON i znany WILLIAM COLLIER. Niepospolita treść! Koncertowa gra! Silne napięcie!
II. Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program! Tom Tyler w wspaniałym filmie p. t. KSIĄŻĘ WŚRÓD COWBOYÓW Sensacyjna treść! Wspaniałe gra...
Nad program wspaniała farsa dźwiękowa p. t. „MASKARADA OPRYSZKÓW"
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty, niedzielę i święta o godz. 12-ej w poł. SALA DOBRZE WENTYLOWANA. Ceny miejsc zniżone.

Drugie terytorjum państwa watykańskiego.

LETNIA REZYDENCJA PAPIEŻA.

Przebudowa Castelgandolfo.

Rzym, w czerwcu.

Miasto Watykańskie od czasu umowy lateraneńskiej rozwinęło się znacznie i dziś stanowi wielki ośrodek miejski. Prócz nowych gmachów pinakoteki i urzędu państwowego, wzniesionych według planów znanych architektów, przybyły jeszcze okazałe budynki dla celów utylitarnych, zbudowane celowo, jak npr. nowa elektrownia, radjostacja, budynek dla redakcji i drukarni „Osservatore Romano", nowy dworzec, wielki gmach dla składów i t. d. Zaznaczyć tutaj trzeba, że mieszkańcy miasta Watykańskiego korzystają z

towarów tańszych niż w Rzymie,

gdyż nawet towary zagraniczne są tutaj wolne od cła.

Katastrofa budowlana w gmachu biblioteki watykańskiej pociągnęła za sobą konieczność robót restauracyjnych i konstrukcyjno-zapobiegawczych. Poddano obserwacji również bezpieczeństwo osobistych apartamentów Ojca św., oraz innych sal, gdyż papieżowi chodzi o zachowanie cennych zabytków pałacu watykańskiego.

Wobec robót budowlanych w Watykanie poruszono znowu kwestję wyjazdu papieża do letniej rezydencji w Castelgandolfo. Jednakże jest to zupełną niemożliwością jeszcze, ze względu na prowadzone tam roboty restauracyjne, które według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciągną się jeszcze na

dalsze dwa lata.

Odnowienie pałacu Castelgandolfo według planów Karola Maderno z czasów papieża Urbana VII, oraz założenie ogrodów i rozszerzenie pomieszczeń zatrudnia 1400 robotników.

Od czasów Piusa IX żaden z władców duchownych nie odwiedzał tej miejscowości. Przyjeżdżał tutaj jedynie od czasu do czasu kardynał Merry del Val na krótkie wywczasy.

Policja papieska w cywilu strzeże toku robót. Przewodnik z wielkiego dziedzińca wewnętrznego prowadzi zwiedzających do wielkiej hali gwardji papieskiej, położonej pod apartamentami, zajmowanemi ostatnio przez Piusa IX, składającemi się z gabinetu, sypialni i garderoby. Aby dostać się tutaj, trzeba przejść cały szereg pustych sal.

Z okien apartamentu papieskiego otwiera się

cudowny widok na jezioro,

na brzegu którego jeszcze znać ślady dawnego krateru. Poza łańcuchem pagórków, za któremi kryje się Frascati, widać pagórek Monte Cavo, owej pogańskiej góry wysokości tysiąca metrów, gdzie w starożytności znajdowała się świątynia Jowisza.

Daleko w dolinie leży Rzym. Olbrzymia kopuła kościoła św. Piotra z odległości wywiera bardziej jeszcze imponujące wrażenie. Na widnokręgu rysuje się wąskie, świetlane pasmo — morze, przy którem błyskają światła miejscowości Ostia.

Pius XI nie zamieszka w apartamentach, zajmowanych ongi przez Piusa IX. W jednem ze skrzydeł pałacu przygotowują mieszkanie, z pięknym widokiem na rzymską Kampanję.

Praca wre nietylko w samym pałacu i ogrodzie, opuszczającym się tarasami, gdzie zbudowana zostanie winda. Przez ogrody i łąki, prowadzące do rezydencji papieskiej, zostanie przeprowadzona szosa samochodowa do willi Cybo, leżącej na terytorjum ogrodów papieskich (dawniejsza własność kardynała tegoż nazwiska, który sprzedał ją Watykanowi), a stąd do willi Barberini, położonej wyżej jeszcze od pałacu papieskiego.

Z okien willi tej objąć można obszar posiadłości papieskiej, większej od miasta Watykańskiego, sięgającej Albano, gdzie przez specjalne wrota zostanie umożliwione Ojcu św., od strony Rzymu wjechać odrazu na własne terytorjum i pozostałe dziesięć kilometrów drogi

odbyć we własnem państwie.

Podczas robót budowlanych w okolicy willi Barberini natrafiono na starożytne rzeźby: marmurowego konia z tułowiem jeźdźca z II wieku po N. Chr., biust cesarza Domicjana, posąg Junony i wschodnią, bazaltową statuę. Wykopaliska te zostały dołączone do niewielkich zbiorów w willi Barberini. Starożytny podziemny portyk zostanie zamieniony na ogród zimowy, którym przejeżdżać będzie Ojciec św. do swej rezydencji.

Grabski.

Nowa ofiara demona szybkości.



Szczątki rozbitego samochodu wyścigowego na torze Brookland pod Londynem, na którym znany automobilista Leeson poniósł śmierć.

Zbankrutowany chemik

wytruł całą rodzinę.

W domu przy Wichertstr. 1 w Berlinie odkryto straszną tragedję rodzinną. Na posłaniu w sypialni znaleziono stygnące zwłoki 41-letniego kupca Karola Stöcklinga, jego o 10 lat młodszej żony Gertrudy i ich 11-letniego syna Heinza. Wszystkie 3 ciała wykazywały

silne ślady zatrucia.

Stöckling był właścicielem składu i laboratorjum chemicznego do wyrabiania środków piękności (pielęgnowanie ciała i twarzy). W ostatnich miesiącach interes przy katastrofalnym obrocie podupadł tak dalece, że właściciel stanął nad przepaścią. Widmo głodu przesunęło mu rozpaczliwy plan i postanowił z całą rodziną zejść z tego świata.

Przypuszczalnie Stöckling po zaśnięciu żony i dziecka, potajemnie otworzył kurek gazowy, trując siebie i rodzinę.

Świstek papieru przyczyną wielkiego nieszczęścia.

„Kosztowne" śniadanko kupca.

W początkach maja zamożny kupiec,p. Paweł Duten przybył na kilka godzin z prowincji do Paryża, aby odwiedzić przyjaciół i przy okazji oddać do oprawy kilka obrazów.

Obarczony 16-kilową paką z cennemi obrazami, p. Duten wobec perspektywy dłuższej popijanki w Wersalu udał się na stację d'Orsady i tam ulokował kosztowny ładunek

w przechowalni bagażu.

Jakież było przerażenie kupca, gdy zgłosiwszy się około godz. 5 po poł, po skończonej libacji na stacje po odbiór bagażu spostrzegł, że kwit bagażowy gdzieś mu się zapodział.

Nie pomogły najskrupulatniejsze poszukiwania: mały świstek papieru zapewne utonął w rowie przydrożnym lub wiatr uniósł go daleko...

Pozostało tylko odszukać pakunek między bagażami; kupiec opisał szeroko jego zawartość; miały się w nim znajdować cztery cenne obrazy; portret pięknej brunetki w kolczykach koralowych, pendzla Courbeta; panneau Monticellego, przedstawiające dwie postaci włoskiej komedji de l'arte na purpurowem tle, szkic ołówkowy Rodina i duży obraz Lancreta, ogółem wartości

wyżej 60.000 franków.

Niestety i sam pakiet ulotnił się, jak kamfora.

Po długich badaniach skonstatowano wreszcie, że bagaż doręczono tegoż dnia wczesnym popołudniem jakiemuś nieznajomemu, który zgłosił się z kwitem bagażowym p. Dutena.

Drogo kosztowało poszkodowanego kupca skromne śniadanko w Wersalu!

—x:o:x—

Straszna śmierć szczęśliwego ojca.

Dramat w podziemiach kopalni.

W angielskiej miejscowości Youlgrave (hrabstwo Derby) rozegrał się przed kilku dniami wstrząsający splot wypadków. — W znajdującej się tam kopalni nastąpił o godzinie 3 po południu

katastrofalny wybuch gazów.

Złomy skalne zasypały 6 górników, z których tylko 1 zdołał się wydostać z szybu, głębokiego na 75 metrów.

Górnik zaalarmował natychmiast dyrekcję, która na miejsce katastrofy wysłała oddział ratowniczy. Na czele ekspedycji stanął młody inżynier, William Cock. Wszyscy przywdziali maski gazowe i zeszli do kopalni. Tymczasem żona inż. Cocka

nagle zasłabła.

Przewieziono ją do lecznicy, gdzie w chwilę potem wydała na świat pierworodną córeczkę.

W tymże czasie w kopalni rozgrywała się druga część tragedji. Inż. Cock, opuszczając się po schodach na dno kopalni, uległ zatruciu gazami, mimo, że miał założoną maskę. Kilku innych uczestników akcji ratowniczej również straciło przytomność. Ci którzy, dotarli do miejsca katastrofy, stwierdzili jedynie, że pięciu zasypanych górników

już nie żyje.

Wobec tego zawrócili i zajęli się wynoszeniem nieprzytomnych towarzyszów. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, inż. Cock zmarł wskutek zatrucia gazami. — Pozatem oddali życie w ofierze trzej inni uczestnicy akcji.

Katastrofa pociągnęła za sobą 9 śmiertelnych ofiar. Dziecko inż. Cocka przyszło na świat w 30 minut po jego zgonie.

Tragiczne wypadki w Youlgreave wywołały wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców hrabstwa.

Dempsey znowu się żeni.



B. mistrz świata w boksie Jack Dempsey, który niedawno rozwiódł się z gwiazdą filmową Estellą Taylor, zamierza wkrótce poślubić inną gwiazdę ekranu Linę Basquette.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

23

POWIEŚĆ — PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

...Getryn wezwany depeszą swej żony wrócił do Londynu. Na miejscu dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej ...Bronson, który został skazany na karę ...za morderstwo i po odrzuceniu prośby ...ma być za kilka dni stracony. ...Gabinecie spotkał piękną żonę skazańca ...błagała o uratowanie męża. Getryn ...do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego) gdzie spotkał swoich przyjaciół inspektora Pika i komisarza Lucasa. ...od nich akt sprawy Bronsona, ...nego dnia oboje z żoną wyjechali na ...na prowincję. ...obrońcy Bronsona spotkali Pika. ...przedstawił Pikowi swoją teorję o ...Blackattera. ...chwili nadjechali dwaj reporterzy kryminalni Flod i Dyson, zaproszeni przez Getryna ...do współpracy. ...udał się do sklepiku Harrigana, któ... umysłowo chory Tom znalazł trupa ...tera. ...poprowadził go na miejsce, gdzie znaleziono trupa. ...dziennikarze Flod i Dyson wzięli się ...do zbadania drugiego świadka w ... — Dollboysa. ...czasem Łucja wystarała się o zaproszenie na bal u sąsiednich ziemian.

* * *

Antoni patrzył kątem oka. Pułkownik Brownlough poprawił zręcznie krawat, obciągnął kamizelkę, musnął wąsy i, prosty i zwinny, pożeglował szybko w stronę grupy mężczyzn, otaczających plamę płomiennej jasności. Antoni zobaczył wysoką kobietę, zgrabną i lekką, co nie jest cechą wszystkich wysokich kobiet. Twarz jej, budowa, strój i klejnoty miały w sobie coś takiego, że wodziło się za nią wzrokiem, chcąc nie chcąc.

Antoni przysunął się bliżej. Próżna szklanka, którą postawił na bufecie, napełniła się w jednej chwili. Wziął ją i podszedł jeszcze bliżej. Teraz mógł widzieć twarz nieznajomej zupełnie wyraźnie. Nie była to piękna twarz, lecz biło z niej jakimś nieokreślonym urokiem, może złym, a może dobrym a może jednym i drugim, który działa na ludzi o wiele potężniej niż samo piękno. Zwrócił uwagę na jej bladość i intensywność wyrazu, na podłużne oczy o zmiennej barwie i na bardzo pełne, niemożliwie wymalowane usta, których szkarłat odcinał się harmonijnie na tle nieumalowanej twarzy. Ostrość tej twarzy wydawała się maską uczuciowości, a jej jednoczesna łagodność osłoną okrucieństwa.

Patrzył jeszcze, kiedy poczuł dotknięcie ręki kobiecej na ramieniu i usłyszał miękki, głęboki głos żony.

— I ty także!— rzekła Łucja. — Chociaż muszę przyznać, że jest na co popatrzeć.

Antoni spojrzał na nią z uśmiechem.

— Czysto spekulatywne, nieosobiste zainteresowanie. Czy nie wiesz, kto to jest?

Łucja zniżyła głos.

— Nazywa się Carter-Pawcett. Mąż żyje, ale prawie stale nieobecny. Mam wrażenie, że te miljony, które nie należą do Forda i Rockefellera, należą do niej. Ma tu niedaleko dom, parę zamków w Szkocji, pałac w Rzymie, apartamenta w Londynie, jacht i stajnię wyścigową...

— A! — przerwał Antoni. — Stajnię wyścigową! Przypominam sobie to nazwisko. Więc to ta? — No, no!

— Dlaczego: no, no? — zapytała Łucja, patrząc uważnie na męża.

Wzruszył ramionami.

— Sam nie wiem. Napij się wina, kochanie. — Poszedł do bufetu i kiedy powrócił ze szklanką wina w ręce, zastał żonę, rozmawiającą z gospodarzem, młodą pospolicie ładną kobietą i młodym człowiekiem, najwidoczniej wojskowym.

Nastąpiła ceremonja przedstawień i Antoni zrozumiał, że ma się zająć panną, to jest tańczyć z nią, rozmawiać i zaopatrywać w jedzenie i picie. Łucja oddaliła się w towarzystwie oficera, wyrażającego jej otwarcie swój zachwyt.

— Będę tańczyć — rzekła panna. — Jaką pan ma śliczną żonę, panie pułkowniku! O, przepraszam, nie powinnam była...

— Dlaczego pani nie powinna? — uśmiechnął się Antoni. — Wiem o tem sam, ale lubię, gdy mi to powtarzają. Czy zatańczymy?

— Owszem — odparła. — Głosik miała dźwięczny i miły. Wyraz niebieskich oczu wskazywał, że dystyngowana chudość pułkownika Getryna robiła na niej wrażenie. Wyszli z zatłoczonego pokoju, kierując się w stronę hallu. Dziewczyna kłaniała się na prawo i na lewo. Antoni, którego pozornie sennym oczom nie uchodziła żadna drobnostka, nabrał nadziei.

— Przepraszam panią — rzekł. — Nie dosłyszałem...

— Nic dziwnego — roześmiała się. Generał Brownlough połyka nazwiska. Nazywam się Brocklebank.

Przeszli przez hall i znaleźli się w jadalni, zamienionej w pięknie dekorowaną salę balową. Orkiestra, złożona z trzech muzykantów, grała rytmicznie najnowszego przedostatniego fokstrota. Antoni wsunął się ze swoją danserką w krąg wirujących par. Tańczył bardzo dobrze, ze spokojną elegancją. Okrążyli dwa razy salę w milczeniu i właśnie, gdy Antoni miał zacząć swoją grę, ona rzekła:

— Pan musi ogromnie dużo tańczyć. Dziwne, bo...

Antoni spuścił oczy i zobaczył wierzch płowej fryzury i trójkąt białego czoła.

— Nie — rzekł. — Co panią dziwi?

— Jestem doprawdy niegrzeczna — rzekła panna Brocklebank.

— Jeżeli tak, to pani dobrze się maskuje. — Antoni uniknął zręcznym manewrem kolizji z płomienną suknią i jej właścicielką i pogonił wzrokiem za oddalającą się parą.

— Co pan pułkownik sądzi o tej kobiecie?

Antoni spuścił oczy i tym razem zobaczył całą, podniesioną do góry twarzyczkę. W niebieskich oczach jaśniała dyskretna ciekawość, nie godząca się z uprzejmym uśmiechem prawie pospolitych ust.

— Nie śmiałbym... — rzekł. — Cykloniczna dama.

— Czego panby nie śmiał? — nalegała panna. — Pomyśleć o niej? Czy powiedzieć, co pan myśli?

— I jedno, i drugie — odparł z humorem.

Panna Brocklebank drgnęła i zmyliła tempo.

— A! — rzekła cichym, przerażonym głosem. Pan jej nie zna? Ja...

— Nie znam — odparł łagodnie. — Niech mi pani powie, dlaczegoby się pani dziwiła, gdybym dużo tańczył?

Twarzyczka znikła.

— O... bo... właśnie.., to nie było.. To jest, nie jest... nie byłoby... myśmy nie....

— Rozumiem! — rzekł Antoni.

Poczuł w ramionach wstrząs nagłego śmiechu i zobaczył że biały trójkąt czoła zabarwił się na różowo. Dziewczyna odzyskała władzę nad językiem.

— Chciałam tylko powiedzieć — rzekła z pośpiechem — że sala balowa nie jest odpowiedniem tłem dla takiego genjusza jak pan... Pewnie pan myśli, że jestem głupiutka. Ale, widzi pan pułkownik, my wszyscy pana podziwiamy, ja, mój ojciec, mój brat Bob... Skakałam z radości, kiedy się dowiedziałam, że pan tu dzisiaj będzie. Nudziłam generała Brownlougha, dopóki mi pana nie przedstawił. Och, do licha, przestają grać.

I rzeczywiście przestali.

— Niech pan klaszcze — rzekła panna Brocklebank. — Proszę, niech pan...

Antoni zaklaskał razem z innymi. Dyrygent uśmiechnął się kwaśno i wziął w rękę pałeczkę. W trakcie krótkiej pauzy, Antoni usłyszał za sobą nieznany głos męski, basowy, szorstki i wibrujący.

— To ten? — rzekł głos. — Nie podoba mi się. Wygląda na blagiera.

Antoni obejrzał się odniechcenia. Odczuł instynktownie, że to chodziło o niego i udał, że nie widzi, jak na te słowa zareagowała jego danserka, w której oburzenie wzięło górę nad dobrem wychowaniem. Zaczerwieniła się jak piwonja, potem zbladła, spojrzała piorunującym wzrokiem na mówiącego i rzuciła przez zaciśnięte zęby jakiś epitet w rodzaju „świnia". (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak wiadomo, Warszawa otoczona jest pierścieniem wałów ochronnych przed powodzią, który zabezpiecza wszystkie przedmieścia za wyjątkiem Pelcowizny, Sprawa budowy tego ostatniego wału wałkowana jest już od paru lat. Dotąd jednak nie znaleziono funduszów na pokrycie tego niezbędnego wydatku. Budowa wału zatrudniałaby nadto paruset bezrobotnych. Również i w tym roku pertraktacje zainteresowanych władz między sobą nie doprowadziły do ustalenia, kto ma pokryć i w jakiej mierze odpowiednie wydatki. Koszt budowy wału (około 4 klm.) wyniósłby 2 i pół miljona złotych. Podług projektu, wał miał być wybudowany w ciągu 4 lat.

* * *

W teatrze Narodowym próbują obecnie sztukę, która cieszyła się w Paryżu jednem z największych powodzeń, t. j. nową komedję najwybitniejszego pisarza Francji współczesnej, Marcelego Pagnola pod tyt. „N. Fanny". Reżyseruje Emil Chaberski. Rolę tytułową odtworzy Marja Malicka. Inne kobiece: Zofja Czaplińska i Janina Janecka. Główne męskie: Bogusław Samborski, Józef Orwid i Tadeusz Wesołowski. Ciekawą, całkowicie nową oprawę dekoracyjną opracowuje Karol Frycz. Premjera w połowie czerwca.

* * *

Znakomity śpiewak operowy, Jan Kiepura, złożył wizytę urzędującemu w zastępstwie prezydenta wiceprezydentowi miasta p. Borzęckiemu i wręczył mu kwotę 2.200 złotych na cele do jego uznania. P. wiceprezydent Borzęcki, wyczuwając intencje ofiarodawcy, z sumy tej przeznaczył 1.000 złotych na zrzeszenie artystów opery warszawskiej, a pozostałe 1.200 zł. na pierwsze stypendjum im. Jana Kiepury dla ucznia konserwatorjum warszawskiego w zakresie śpiewu.

* * *

Celem umożliwienia korzystania z teatrów warszawskich najuboższej ludności przedmieść, Związek stowarzyszeń i przyjaciół wielkiej Warszawy uzyskał od Opery i Instytutu Reduty znaczne ilości biletów ulgowych dla mieszkańców przedmieść. Opust cen wynosi 50 procent. Również „Lunapark" obniżył w podobny sposób ceny wszystkich imprez rozrywkowych.

* * *

Powrócił z Paryża do Warszawy, p. Henryk Planchat, przedstawiciel konsorcjum francuskiego, zamierzającego sfinansować dla m. stol. Warszawy budowę rzeźni centralnej na Żeraniu. Dowiadujemy się, że p. Planchat przybył z generalnem pełnomocnictwem podpisania odpowiedniej umowy z miastem. Mimo wielkich trudności i złej konjunktury na rynku finansowym, sprawa ta zdaje się wkracza na realne tory.

KRATECZKI,

Feralna trzynastka.

Przejechany żołnierz.

Nie uznaję w życiu przesądów. Pieniądz mi pachnie, kot przelatujący moją drogę nie nabawia mnie przesądnego strachu, słowem jestem zupełnie normalny i zdrowy. I z tych właśnie względów ludzie przesądni wydają mi się osobnikami cierpiącymi na jakąś niedokładność mózgu.

Tych ludzi jest zresztą znacznie więcej, niżby się to nawet napozór wydawało. W samej Łodzi przecież znajdujemy na każdym kroku przykłady tej dziwnej obawy przed trzynastką. Niema więc u nas tramwaju Nr. 13, w wielu hotelach przy kolejnej numeracji pokojów trzynastka jest skrupulatnie omijana, maluczko, a przy numeracji domów będziemy przeskakiwać odrazu z jedenastki na piętnastkę, na widok trzynastki ludzie będą uciekali gdzie pieprz rośnie, słowem biedna, nieszczęśliwa trzynastka, sponiewierana i wzgardzona wyniesie się z naszego kraju, by poszukać szczęścia gdzieindziej.

Jak powiedziałem, przesądy mnie „nie biorą". Wiele razy kot przelatywał mi przez drogę i — nic. Ani żadnego nieszczęścia nie było, ani dachówka mi na łeb nie spadła, słowem — nic. Natomiast przeciwnie, gdym jechał na własny ślub do kościoła, wtedy ani żaden kot nie leciał, ani nie było żadnej trzynastki, dzień był normalny, nie piątek nawet, lecz wtorek, nie maj, lecz czerwiec, słowem tak czy owak jakoś pechowe dni nie mają do mnie przystępu.

Człowiek uznający przesądy ma zatrute życie. Przedewszystkiem traci on dwa dni w tygodniu, bowiem poniedziałek i piątek uważane są za dni feralne. To jest przeciętnie 9 dni w miesiącu. Następnie w każdym miesiącu jest jeden dzień trzynasty, słowem na 30 aż 10 dni nie nadaje się do podróży, zaczynania interesów i t. p.

Jeśliby bezrobocie w dalszym ciągu wzrastało, to aby bezrobotnym uprzyjemnić brak pracy, należałoby wszystkie dni tygodnia uznać za feralne, nie nadające się do pracy i sprawa w ten sposób będzie świetnie załatwiona. Mimo swej niechęci do trzynastki ludzie przesądni bardzo chętnie przyjmują wszędzie, gdzie dają, trzynastą pensję. Obrażona jednak trzynastka ostatnio zemściła się i wcale z tytułu trzynastej pensji nie chce już forsy dawać. Najlepszym sposobem do wykorzenienia przesądów jest ustalenie wypłat np. tylko na piątki i zamiast na 1-ego, 13-ego każdego miesiąca. Zacznie to być dzień szczęśliwy.

Pamiętam jeszcze z czasów szkolnych, że moi koledzy szczególną tremę mieli zawsze trzynastego. Ja nie. Trzynastego otrzymywałem zwykle taką samą ilość dwójek, jak i każdego innego dnia. Od tego czasu właśnie datuje się u mnie ta niewiara w dni feralne.

WYPADEK.

W dniu 15 stycznia rb. mijało 13 lat od dnia, w którym Józef Malenta rozpoczął swą pracę szoferską. Józef Malenta jest człowiekiem przesądnym i z wielkim niepokojem oczekiwał dnia rocznicy. Malenta miał przeczucia. Już się widział wyrzuconym z samochodu na bruk ulicy. To znowu mu się wydawało, że tego dnia wszystkie domy zwalą się na jego samochód.

Gdy nadszedł dzień 15 stycznia, Malenta od rana był zdenerwowany. Ciągle oczekiwał wypadku, ciągle mu się zdawało, że coś się stanie. Był tak przejęty trzynastą rocznicą, że zamiast myśleć, jak jechać, zamyślił się o trzynastce i na ul. 11 Listopada najechał na kompanię żołnierzy, raniąc dotkliwie szeregowca Ottona Reitera i łamiąc mu karabin.

Józef Malenta stanął przed sądem. Malenta opowiedział, jak to było z tą trzynastą rocznicą, że to niby cyfra taka feralna, że coś stać się musiało no i stało się:

Sąd Grodzki uwzględniając przesądny strach Józefa przed trzynastką skazał go na 1 miesiąc więzienia nie pozbawiając go jednak prawa jazdy.

Jerzy Krzecki.

Motocykl przejechał pięciu żołnierzy.

Pieniądze rozsypane na szosie.

Z Wejherowa donoszą:

Szosą Wejherowo Reda powracała do koszar z ćwiczeń polowych kompanja batalionu morskiego. W okolicy Śmiechowa dowódca ppułk. Kurek odbywał przegląd kompanji w marszu. W tej właśnie chwili na szosie od strony Wejherowa ukazał się motocykl z przyczepką, którym jechał por. Mostownik z 9 dyw. art. przeciwlotn. z Gdyni z szoferem. Por. Mostownik pobrał właśnie z B. M. pieniądze na wypłatę żołdu. Miejsce pomiędzy manewrującą kompanją a ułożonemi z boku szosy kamieniami było dość szczupłe, a droga przytem wyboista, wobec czego zwolniono bieg maszyny. Nieszczęście jednak chciało, że przy mijaniu ostatnich czwórek kompanji pękła w jednym z kół motocykla dętka.

Maszyna zawadziła o jednego z żołnierzy, który padając spowodował, że motocykl wraz z przyczepką wjechał na innych kilku żołnierzy.

Skutki wypadku nie były jednak tak groźne, jak można było z początku przypuszczać, gdyż pięciu żołnierzy odniosło lżejsze obrażenia, a jeden tylko szofer doznał złamania obojczyka. Por. Mostowik również został lekko ranny.

Wszystkich odwieziono natychmiast autem i wozami do lecznicy garnizonowej, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej.

Wskutek wypadku motocykl został silnie uszkodzony, przyczem rozsypały się na szosę wiezione w woreczkach pieniądze.

Rozbitą maszynę pozostawiono w Wejherowie celem przeprowadzenia remontu. Por. M. wyjechał w kilka godzin po wypadku koleją do Gdyni.

Tajemnica transportu futer.

Olbrzymie oszustwo kupców.

Ze Lwowa donoszą:

Lwowska policja wpadła na ślad olbrzymiego oszustwa na szkodę państwa i aresztowała trzy osoby. Jest to w świecie kupieckim sensacyjna sprawa która przedstawia się następująco:

Niedawno temu Dawid Salz, właściciel wielkiej hurtowni futer i realności we Lwowie, sprowadził sobie znaczny transport futer z Wiednia. Futra te stamtąd wysłała firma spedycyjna Józefa Poppera pod adresem Międzynarodowego Biura spedycyjnego we Lwowie, przy ul. pl. Marjackim 1. 8, którego właścicielami są Goldberg i Abraham Diwald. — Transport ten jednak został w pociągu tuż pod Lwowem okradziony, a firma spedycyjna Goldberga i Diwalda podała imieniem Salza, że szkoda wynosi 40.000 zł.

I w tej wysokości Goldberg i Diwald pobrali od skarbu kolejowego odszkodowanie dla Salza.

Tymczasem policja poufnie dowiedziała się, że wymieniona trójka otrzymała za wysokie odszkodowanie, gdyż w okradzionym transporcie nie było futer aż na kwotę 40.000 zł. Wobec tego Wydział śledczy wdrożył dochodzenia i stwierdził olbrzymie oszustwo. Okazało się, że odnośny transport futer Salza był zaasekurowany tylko na 12.000 zł., a faktury wiedeńskie, przedłożone przez Goldberga i Diwalda w postępowaniu odszkodowawczem były sfałszowane. Przeprowadzona rewizja w biurze Goldberga i Diwalda dała obfity materjał do śledztwa. Wymienionych wszystkich aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego.

Jak się dowiadujemy wreszcie, firma Goldberg i Diwald miała dwóch cichych wspólników. Jednym był Izrael Tauber, który z powodu uprawianych przez firmę niewłaściwości, ustąpił i otworzył sobie własne przedsiębiorstwo przewozowe przy ul. Rzeźnickiej 16. Drugi cichy wspólnik, niejaki Reiss, nadal pozostaje w tej firmie, a policja bada równocześnie w jakim stosunku pozostawał on do tej oszukańczej sprawy, przeprowadzonej przez Goldberga i Diwalda.

Niezwykłe harce pioruna.

Niebieski gość zajrzał do kilku zagród.

Z Gniezna donoszą:

Nad wsią Mąkownica przeszła gwałtowna wichura w czasie której uderzył piorun wyprawiając wprost niesamowite harce i wyrządzając znaczne szkody.

Najpierw uderzył w stodołę gosp. Ignacego Nowaka, niszcząc ją wraz z chlewem doszczętnie i odrzucając dachówki na odległość blisko 100 m. Stąd przeniósł się na zagrody Koralewskiego i Drweskiego Maksymiljana, gdzie wyrwał ze stodoły około 800 dachówek oraz oderwał zupełnie cynową blachę wraz z murowanym szczytem. Nie dość na tem, wyrwał Lutzowi z domu mieszkalnego i chlewa około 200 dachówek oraz z dachu stodoły, całą papę wraz z podkładem drzewnym, zaś Gajowi z zagrody około 30 dachówek. Na zakończenie tej wędrówki wpadł do zagrody Jeskego, gdzie wyrwał około 20 dachówek oraz obalił cały płot wraz z cementowemi słupami, które powyrywał z ziemi.

Niezwykłe te harce pioruna wywołały w wiosce ogromne wrażenie.

Kąpiel w zbiorniku z benzyną.

Nieostrożny pracownik.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach przedpołudniowych, zdarzył się w VIII Dyonie samochodów wojskowych nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległ zatrudniony tam pracownik, 31-letni Kazimierz Czajkowski, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 130.

Czajkowski będąc zajęty przy zbiorniku benzynowym, niewiadomo w jaki sposób wpadł do zbiornika, napełnionego po brzegi benzyną, kryjąc się w niej cały. Wypadek zaraz spostrzeżono i wyciągnięto nieszczęśliwca z benzyny, jednak w stanie zupełnej nieprzytomności. Przewieziony do lecznicy miejskiej, poddany został natychmiast zabiegom lekarskim, co jednak odzyskał na chwilę przytomność, to znów zapadał w stan omdlenia. Stan jego jest bardzo poważny, gdyż doznał on zatrucia całego organizmu benzyną, lecz niebezpieczeństwo utraty życia nie zachodzi.

Chłopiec spłonął na strychu.

Akcja ratunkowa dzielnego strażaka.

Łódź, dn. 7 czerwca. We wsi Szubjna gm. Brudziszewice wybuchł wczoraj groźny pożar, który pociągnął za sobą ofiarę ludzką.

Dziwnym zbiegiem okoliczności we wsi tej bawił u swych znajomych naczelnik X oddziału straży ogniowej, Michał Górecki, który na wieść o pożarze zmobilizował szybko akcję ratunkową i ruszył do zagrody Jędrzeja Krusza, gdzie ogień przerzucił się z szopy na dom mieszkalny.

Ponieważ w domu tym znajdował się sklep kolonjalny pierwszą czujnością dzielnego strażaka łódzkiego było opróżnić lokal z baniek wypełnionych naftą, później przystąpiono do ewakuacji domu.

Płomienie podsycane wiatrem ogarnęły już całkowicie dach domu. W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk jakiejś kobiety, że na strychu śpi jej 14-letni Marjan Sninoga.

Z narażeniem własnego życia naczelnik Górecki przedostał się na strych skąd z płomieni wyniósł na rękach chłopca. Okazało się niestety, że 14-letni Marjan już nie żyje. Częściowo ciało było zwęglone.

Przybyła z Brudziszewa straż zdołała uratować dolną część budynku.

Powiadomiona o wypadku policja, stwierdziła że Marjan Sninoga stale sypiał na strychu. Dnia krytycznego, gdy obudzony został przez ... — usiłował ratować się lecz nie znalazł wyjścia. Oszołomiony i oślepiony kłębami dymu zemdlał i tak znalazł śmierć w płomieniach. Przyczyny pożaru nie ustalono.

MADYNE MIRMANT.

Lekarstwo na bezrobocie.

Widać było kobiecą rękę w tym ubożuchnym numerze pokoi umeblowanych w Quartier Latin.

Czystość panowała w nim wzorowa.

Skromne, muślinowe firanki z falbankami oszytemi koronką „valencienne" zdobiły okna, na których parapecie doniczki w kolorowych koszulkach mieniły się zielenią i szkarłatem fuksyj i pelargonij.

Na banalnem obiciu ścian wisiały widokówki i fotografje w obramowaniu gustownych wachlarzy.

Nawprost drzwi przykuwał uwagę duży portret młodej i pięknej kobiety.

Któżby przypuścił, że była to podobizna tej staruszki o pomarszczonej twarzy i białych włosach, która przyglądała się z rzewną melancholją leżącemu w łóżku wychudzonemu mężczyźnie o zapadłych policzkach, żółtej cerze i boleśnie wykrzywionych ustach?

— Ależ to okropne, Jeanette, być przykutym do łóżka i nie móc iść na poszukiwanie pracy dla braku obuwia! odezwał się nagle chory głosem złamanym, metalicznym ocknąwszy się z drzemki.

— Cicho! Cicho! Nie martw się — odparła tkliwie — wyjdę zaraz na miasto i zarobię na buciki dla ciebie.

— Najwyższy czas! — zrzędził Carlo — bo inaczej nie pozostanie mi nic innego, jak...

Atak kaszlu przerwał mu mowę.

Tłumiąc łzy napływające jej do oczu żona z macierzyńską troskliwością pomogła mu unieść się trochę i oprzeć na łokciu.

Biedne to małżeństwo mieszkało na szóstem piętrze jednego z tych starych domostw Quartier Latin, których fasada patrzała na Notre - Dame.

On, chybiony filozof, słabego umysłu i chorych płuc był wędrownym sprzedawcą kwiatów, gazet lub książek.

Ona, niezrównana mistrzyni taroku, ciągnęła zyski z mistycznych nastrojów i łatwowierności młodzieży płci obojga.

Dwoje tych ludzi pobrało się przed laty z gorącej miłości na wspólną dolę i niedolę życia i jak dotychczas skromne ich zarobki pozwalały im jeść, pić, spać spokojnie.... i marzyć czasami.

Od roku dopiero wraz z rosnącym wciąż kryzysem bieda zajrzała do ich pokoju na poddaszu, a wślad za nią choroba Carlo wzmogła się znacznie.

Jednocześnie też ostatnia para obuwia wypowiedziała mu ostatecznie posłuszeństwo. Biedaczysko łudził się widząc w niej przyczynę przymusowego pozostawania w łóżku, podczas gdy Jeannette orjentując się w stanie jego zdrowia doskonale, patrzała z rozpaczą jak nikł jej w oczach.

Szukała mimo to możności kupienia mu nowej pary obuwia, by wywołać uśmiech radości na twarzy chorego. Zarobki jej jednak były tak znikome teraz, że nie było mowy o zebraniu potrzebnej na to sumy.

— Bądź dobrej myśli — pocieszała go, jednak całując w wilgotne czoło — chodzą wieści, że kryzys załamał się! Spróbuję więc wielką partję taroku, mam bowiem przeczucie, że udą mi się i że wrócę z nowem obuwiem dla ciebie.

I na próbę rozłożyła najprzód karty dla siebie.

Dama treflowa i walet kierowy wyszły kolejno.

— Ho! Ho! Wcale nieźle! — zawołała uradowana i — pokrzepiona na duchu, ufna w swe karty, pożegnawszy się z Carlosem, wyszła zamykając cicho drzwi za sobą.

— Dowidzenia, Jeannette! — wołał mąż za nią — pamiętaj przynieść mi lekarstwo na bezrobocie!

— Dobrze! Dobrze! Będziesz je miał, moje dziecko! — odkrzyknęła ze schodów już.

Pięćdziesięcioletnia ta kobieta o wyglądzie starczym i bystrych, przenikliwych oczach wróżki była uosobieniem poświęcenia dla tego nieudanego filozofa.

Kochała go nad życie. Był poezją jej smutnego życia. Nie miała prócz niego nikogo na świecie.

Rodzice odumarli ją wcześnie. Rodzina zaś wyparła się ładnej dziewczyny, niezależnego umysłu, od młodych lat zdradzającej niezwykły dar wróżbiarski.

Minąwszy plac dawnego „Hôtel Dieu", przerżnięty dziś alejami pięknego skweru wróżka Jeannette po chwili namysłu udała się do największego szynku w Quartier Latin, gdzie różnojęzyczna młodzież najnowocześniejszego stylu „tres parisien" wirowała w takt jękliwego jazzu.

Niebawem zdobyła tam istotnie pieniądze potrzebne na kupno ładnej i mocnej pary obuwia, które upatrzyła sobie zawczasu w witrynie jednego z dużych magazynów bulwaru Saint - Michel.

Włożywszy trzewiki do koszyka z łoziny, który miała stale za sobą chowając doń swe siedemdziesiąt osiem kart tarokowych i wyszywaną robotę — dwie rzeczy z któremi nie rozstawała się nigdy — pośpieszyła w stronę Notre-Dame.

Wieczór zapadał. Ciepły wieczór zimowy, wiośniany nieledwie, pełen oparów przypominających wyziewy kwietniowe.

W ostatnich blaskach zachodzącego słońca wieże Notre-Dame, wyniosłe, powagi pełne i majestatu lśniły purpurą magicznego światła.

Przez olbrzymi plac kościelny mknęły tramwaje, omnibusy i auta piętnując poezją współczesności najstarszą dzielnicę Paryża.

Tam właśnie natknęłam się na Jeannette, którą znałam oddawna i polubiłam od owego pamiętnego dnia, kiedy dziwnie prawdziwe rzeczy wyczytała z linij lewej mej ręki.

Uderzył mię widok jej rozognionej twarzy.

— Dokąd pani tak śpieszy? — spytałam kładąc rękę na ramieniu Jeannette. Drgnęła, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, tym bolesnym uśmiechem, za którym — wedle słów de Villon tego piewcy bólów paryskich — kryją się gorzkie łzy cierpienia.

— Niosę lekarstwo na bezrobocie mężowi mojemu — szepnęła urywanym ze zmęczenia głosem, pokazując mi swój sprawunek. — Chory jest, bardzo chory, ale zdaje mu się, że dla braku obuwia nie może opuszczać łóżka. Kupiłam mu nowe, ładne, mocne w magazynie hurtowym przy bulwarze Saint-Michel.

Spojrzałam jej ze współczuciem w oczy.

— Niech pani zajdzie do nas — prosiła połykając łzy — zobaczy pani jak się ucieszy... nowem obuwiem i pani wyzyta również.

Nie mogłam odmówić biednej kobiecie. Wąskie, wilgotne, spiralnie idące schody wiodły na szóste piętro nędznego hotelu, w którym Jeannette od wielu już lat, mieszkała z mężem, przeżywszy tam efemeryczne dni szczęścia i liczne etapy krzyżowej swej drogi.

— Ach! Jak Carlo będzie się cieszył! — zadyszana szeptała wspinając się z trudem na górę.

Wdrapałyśmy się nareszcie na szóste piętro. Pani Jeannette wyprzedzając mnie pośpieszyła do męża.

— Masz mój, drogi! Masz lekarstwo na bezrobocie! — zawołała od progu, wydobywając trzewiki z koszyka. — Patrz jakie ładne i mocne. Nabyłam je w tej wielkiej hurtowni — wiesz? przy bulwarze Saint-Michel.

Pani mówi że są wspaniałe i że ty...

Urwała nagle, przerażonym wzrokiem wpatrując się w łóżko na którem Carlo leżał bez życia z oczyma szklannemi i sinemi wargami.

Umarł, biedaczysko, sam jak palec, podczas gdy wierna jego żona zdobywała pieniądze na kupno upragnionych przez niego trzewików!

Na białym stoliku nocnym leżał rachunek za dwa tygodnie nieopłaconego czynszu mieszkaniowego, na podłodze zaś stare obuwie, wykoślawione, zdarte i dziurawe zdawało się śmiać ironicznie z tych, które Jeannette trzymała w rękach: nowych, błyszczących, lecz... niepotrzebnych...

Tłum. J. S.

SPORT

15 tysięcy widzów
świadkami imponujących zawodów motocyklowych.

Młody ośrodek motocyklowy Ry[b]nik zapisał się pięknemi kartami rozwoju polskiego sportu motocyklowego na Śląsku, urządzając nader udałe międzynarodowe wyścigi motocyklowe z współudziałem czołowych jeźdźców zagranicznych i polskich.

Przeszło 15.000 widzów było świadkami b. interesujących wyścigów, które w pierwszym rzędzie spełniły swój cel propagandowy, mimo, że w głównych klasach wyścigów przyniosły zwycięstwa li tylko jeźdźcom zagranicznym.

Przed wyścigiem maszyn solowych odbył się wyścig z przyczepka mi, który należał do najbardziej interesujących całego dnia. Ogólnego faworyta dnia, młodego Breslauera

prześladował pech,

gdyż znajdując się przez cały czas wyścigów na czele, w ostatniem okrążeniu wycofał się wskutek zgubie nia rurki przewodowej do zaku z benzyną. Licznie reprezentowany był również Poznań, a start Nagengasta mówi już sam za siebie. Kraków przysłał doskonałego Gembałę, tak że jeźdźcy polscy stanowili b. poważną konkurencję dla startujących Niemców, jak Bugdola, Roedera i Kocha. Nie należy przemilczeć i sukcesów młodych jeźdźców z Bielskiego Klubu Motocyklowego.

Organizacyjnie i sportowo wyścigi stały na wysokim poziomie.

W grupie maszyn z przyczepkami zwyciężył Koch (Niemcy) na „AJS“, przed Rieglem (Król. Huta) na „BMW“ i Fritzem (Bielsko) na „BMW“. — W kategorji 500 ccm: 1) Gembała (Kraków) „Ariel“, 2) Nagengast (Poznań) „Rudge“. — Kategorja 350 ccm: 1) Bugdol (Niemcy) „Velocett[e]“. 2) Roeder (Niemcy) „AJS“, 3) Bathelt (Bielsko) „Chaterlee“. — Kat. 250 ccm: 1) Geyer (Bielsko) „DKW“, 2) Weyl (Poznań) „Rudge“, 3) Urbanke (Bielsko) „Triumf“.

Ran nie znajduje się w dobrej formie.
Zamiast z Raphaelem walczyć będzie z Volkmarem.

Dziwnie się jakoś składa, że jeśli chodzi o imprezy zawodowe do końca nie wiadomo czy wogóle się one odbędą, a już zwykle kwestja zawodnika stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Nieinaczej przedstawia się sprawa meczu Rana w Warszawie. Miał być Belg ..., — zawiódł, potem Raphael. Cieszyliśmy się, bo Francuz jest pierwszorzędnym mistrzem pięści i zmusiłby niewątpliwie Ranka do wykazania

maximum swych umiejętności.

Tymczasem na parę dni przed meczem niespodzianka: Ran musi wyjechać przed 11-tym do Ameryki, potem znów — Raphael nie może przybyć, a wreszcie — zamiast Francuza przybywa mało mówiący Niemiec Volkmar.

Czy to aby koniec — nie wiemy. Natomiast możemy powiedzieć napewno, że Ran zademonstrował

trzy rundy

walki pokazowej w niedzielę w Łazienkach. W walce z Goworkiem obok sporadycznych ładnych seryj nie pokazał zbyt wiele i zrobił wrażenie, że nie znajduje się w najlepszej formie.

Fatalny układ programu
źle wpłynął na Wajsównę.

Ogólne zainteresowanie podczas ostatniego trójmeczu lekkoatletycznego Śląsk—Kraków—Łódź wzbudziła rekordzistka światowa w rzucie dyskiem, pabjaniczanka Wajsówna. Swoją prostotą i skromnością zdobyła one serca całego Śląska. W Łodzi musiała odrabiać punkty również w kuli i skokach. Z zawodniczek zasługuje na wyróżnienie Jankowska (Łódź) i Lebekówna (Śląsk).

Fatalny był układ programu. Zapowiadano pobicie rekordu światowego w rzucie dyskiem i przeprowadzano te konkurencje pod sam koniec zawodów o godz. 16,30, gdy Wajsówna była wyczerpana z sił.

Nurmi zawieszony
przez związek fiński.

Ostatnio powstało pomiędzy fińskim związkiem lekkoatletycznym a Nurmim silne nieporozumienie, które uniemożliwią mistrzowi świata kontynuowanie dalszej karjery sportowej.

Oto do Helsingforsu nadeszła sensacyjna wiadomość o decyzji związku lekkoatletycznego, na mocy której zakazano Nurmie startować podczas uroczystości sportowych wyznaczonych na 7 i 8 b. m. Pozatem Nurmi

został wykluczony z udziału

w jakichkolwiek innych imprezach sportowych na terenie Finlandji.

Zaznaczyć należy, że Nurmi na wspomnianych uroczystościach sportowych w Kronobagen zamierzał zaatakować swój własny rekord światowy na dystansie 7 mil angielskich.

—o—

Ostatnie pary w ringu.
Kto zdobędzie 1-szą nagrodę?

Wczoraj w przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju walk francuskich w cyrku sportowym rozegrano trzy spotkania.

Kawan w 9 min. pokonał Birkenmayera. Walka eliminacyjna Torno — Westergaard, skończyła się w 28 min. zwycięstwem lepszego technicznie Torna, który tem sposób zakwalifikował się do walki finałowej z Olivejrą.

Najpiękniejszą walką było spotkanie Olivejry z Krauzerem, który przez trzy rundy był równorzędnym przeciwnikiem Hiszpana. Dopiero w czwartej rundzie większa rutyna Olivejry wzięła górę. Walkę prowadzono w szybkiem tempie i obfitowała w niezwykle emocjonujące momenty. W 28 min. Krauzer pada ofiarą własnej nieostrożności — Olivejra kontratakiem z krawatu rzuca

Krauzera na łopatki.

Dziś, we wtorek, w ostatnim dniu turnieju, odbędą się dwie finałowe walki, które zadecydują o kolejności nagród. O prawo do pierwszej nagrody walczą: Olivejra i Torno, jako, że obaj mają równą ilość punktów. O dalsze miejsca walczą również do rezultatu Krauzer z Westergaardem.

Po finałowych walkach zamknięcie turnieju, obliczenie punktów w tabeli konkursowej oraz uroczyste wręczenie nagród pieniężnych zwycięzcom konkursu.

I-sza nagroda wynosi 2.500 zł., II-ga — 1.750 zł., III-cja — 1.000 zł., IV-ta — 750 zł.

Jedziemy do Zaleszczyk!...
Ruch w polskim Meranie.

Z Zaleszczyk donoszą:

Znajdujemy się u progu głównego sezonu. Od wielu dni wre praca nad ukończeniem nowej serpentyny, łączącej plażę słoneczną z nowemi Domami Wypoczynkowemi. Rozszerzono i upiększono plażę słoneczną, zasadzono dwa rzędy akacyj kulistych, oraz wybudowano pawilon restauracyjny. Zaangażowano orkiestrę na przeciąg trzech miesięcy, tj. od 15 czerwca do 15 września jako stałą

muzykę uzdrowiskową.

W toku jest naprawa dróg, lustracja stanu sanitarnego hoteli, pensjonatów itp.

Z dniem 15 czerwca uruchomiony zostaje pociąg sezonowy, mający bezpośrednie połączenie w Kołomyi z pociągami dalekobieżnemi. W projekcie jest wprowadzenie wagonów motorowych na odcinku Zaleszczyki-Kołomyja. — Władze tutejsze wystarały się o wprowadzenie takich konwencji o małym ruchu granicznym o charakterze turystycznym, w szczególności o ułatwienie dla kuracjuszy na urządzenie spacerów i jednodniowych wycieczek na terytorjum Rumunji. Oficerskie Domy Wypoczynkowe, które stale tworzą najsilniejszy ośrodek kuracyjny, zostały

uruchomione od 1 maja.

Dotychczas czynnych jest 18 pensjonatów, zgłoszonych jest już kilkaset osób i z każdym dniem ich liczba wzrasta. W Zaleszczykach zorganizowano w tym roku kilka kolonij letnich.

Od przeszło 3-ch tygodni panuje piękna pogoda, temperatura dochodzi do 48 stopni C. w słońcu, (mimo, że Pim tego nie wymienja). — Doceniając wartość Zaleszczyk jako uzdrowiska, zapowiedziało wiele organizacyj szereg wycieczek. Z dniem 15, czerwca nastąpi uruchomienie Domu Wycieczkowego Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego dla turystów. Niezależnie od tego istnieje nadal noclegarnia Seminarjum Nauczycielskiego.

Dnia 21 czerwca przyjeżdża do Zaleszczyk wycieczka organizowana przez Dyrekcję Polskich Kolei Państwowych w Krakowie, która urządza 9-dniowy raid po uzdrowiskach i letniskach na Podolu i Podkarpaciu. — Zgłoszonych jest dotąd 160 osób.

Program uzgodniony z oddziałem PTTK. przewiduje zwiedzenie Czerwonogrodu, jaru dniestrowego, Uścieczka-Zaleszczyki (łodziami), zwiedzenie brzegów Rumunji i t. p.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie.
Emocjonująca środa.

Podczas gdy w Warszawie właściwa inauguracja sezonu kolarskiego na torze odbyła się dopiero onegdaj, ruchliwe kierownictwo łódzkiego „Union-Touring'u“ przygotowuje na dzień jutrzejszy (t. j., środę 8 bm. wieczorem) na betonie w Helenowie czwartą już w roku bieżącym imprezę, a trzecią

o charakterze międzynarodowym.

Wykorzystując pobyt znanych już dobrze kolarzy zagranicznych: Włocha Piano oraz Niemców Carpusa, Jürgensa i Huthna, którzy w przyszłym tygodniu startować będą dwukrotnie w Warszawie, urządza jutro „Union-Touring“ nową, atrakcyjną imprezę. Tym razem, wysokiej klasy jeźdźcy zagraniczni, notowani na torach Europy bardzo wysoko, wystąpią w konkurencji sprinterowskiej i dadzą się poznać publiczności łódzkiej równie doskonale jak i w jeździe za dużemi motorami.

Przyznać trzeba, że wysiłek organizatorów nawrócenia publiczności łódzkiej do imprez kolarskich, przez prezentowania kosztem dużych nakładów finansowych jeźdźców wysokiej klasy zagranicznej, jest godny

najwyższego uznania.

Drugi moment godny podkreślenia, a przynoszący zaszczyt organizatorom, starannie ułożony program, który tym razem przewiduje m. in. wyścigi sprinterowskie serjami dla zawodników zagranicznych oraz krajowych pierwszej klasy.

Z międzynarodową imprezą kolarską związana jest jeszcze inauguracja sezonu motorowego na torze żużlowym, który został ostatnio znacznie rozszerzony i przystosowany do liczniejszego wspólnego startu zawodników. Na starcie zobaczymy elitę motorzystów łódzkich.

Uwzględniając dzień powszedni i porę wieczorną organizatorzy postanowili znacznie obniżyć bilety wstępu, do dwóch złotych.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzący piątek i sobotę zostanie rozegrany w Warszawie turniej piłkarski o puhar, w którym wezmą udział: Hakoah (Łódź), Hasmonea (Równe), Makabi (Warszawa) i Gwiazda (Warszawa)). Drużyna łódzka ma poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji mecz ligowy ŁKS—Legja. Mecz ten wzbudza wśród łódzkich sportowców ogromne zainteresowanie, gdyż Legja w roku bieżącym wykazuje znakomitą kondycję i od początku rozgrywek o mistrzostwo Ligi kroczy na czele tabeli: zaś ŁKS na własnem boisku jest przeciwnikiem b. groźnym.

Poza meczem ŁKS—Legja odbędą się w niedzielę następujące mecze ligowe: Polonia—Garbarnia w Warszawie, Wisła—Cracovia w Krakowie, Pogoń—Warta we Lwowie i Ruch—Czarni na Śląsku.

(—) W dniu dzisiejszym o godz. 20,25 przybywa do Warszawy drużyna angielskich tennisistów w składzie: Perry, Lee, Hughes i Davis, w celu rozegrania meczu z Polską o puhar Davisa. Wraz z angielskimi tennisistami przyjeżdżają jako kierownicy pp. Barrett i Sabelli.

(—) Przez cały świat sportowy z niecierpliwością był oczekiwany mecz o mistrzostwo świata w boksie, który miał się odbyć 26 bm. między Szmellingiem a Sharkeyem. Tymczasem pisma zagraniczne podają sensacyjną wiadomość, że mecz ten nie będzie mógł dojść w wyznaczonym terminie do skutku, gdyż Sharkey uległ na jednym z treningów wypadkowi złamania ręki, że na dłuższy czas będzie musiał zaniechać uprawiania boksu.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo, które odbyły się w Warszawie, Kusociński pobił w biegu na 10 klm. dotychczasowy rekord Polski uzyskując wspaniały czas 30 m. 34,1 sek. Czas ten jest b. bliski rekordu światowego Nurmiego i kwalifikuje Kusocińskiego na jednego z najpoważniejszych faworytów tegorocznej Olimpjady. Czasu tego nie osiągnęli od wielu lat najlepsi długotystansowcy świata, przyczem najlepszy tegoroczny wynik Nurmiego na 10 klm. jest o 10 sek. gorszy od rekordu Polaka. Wynik nie jest granicą możliwości „Kusego“, gdyż osiągnął go bez większego zmęczenia.

(—) Jędrzejowska grać będzie 13—18 czerwca w turnieju Quenns Clubu w Londynie a od 20 czerwca do 2 lipca wraz z Tłoczyńskim w turnieju w Wimbledon.

(—) Międzypaństwowy mecz w piłce nożnej w Belgradzie pomiędzy Jugosławją i Francją zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Jugosławji, która swój skład nieznacznie zmieniła 2:1 (1:0). Jeśli się zważy, że Polska pokonała w Zagrzebiu Jugosławję 3:0, to zwycięstwo polskiej drużyny przybiera na znaczeniu i dopiero teraz po zwycięstwie przez Jugosławję takiej potęgi, jak Francja, sukces nasz uwydatnia się jaśniej.

(—) ... Pierwsze miejsce zajął i tytuł mistrza zdobył po raz drugi z rzędu Lisiak Michał, w doskonałym czasie 3 godz. 19 min. 29 i 2/5 sek., bijąc swój zeszłoroczny czas o 8 min. 31 sek. Drugie ma Morga Henryk w czasie 3 g. 26 m. 45 i 4/5 sek. Trzecie — Antoniewski Józef, w czasie 3 g. 29 min. 45 i 3/5 sek. Czwarty — Jóźwiak Roman, w czasie 3 g. 37 m. 36 i 3/5 sek. Żetony pamiątkowe, za ukończenie wyścigu w normie 3 g. 50 min. zdobyli: —Piekarski Jan, Blau Edward i M. Bilski.

(—) Dnia 12 czerwca o godz. 6-ej rano odbędzie się wyścig klubowy o mistrzostwo szosowe T. C. „Rekord“ na przestrzeni 100 klm. ze startem w Krzywiu.

Zbiórka zawodników w lokalu Klubu przy ul. Andrzeja Nr. 17 o godz. 5,30 rano.

(—) Na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Wola Kamocka i zpowrotem odbył się 100 klm. wyścig o mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na rok 1932-3. Do wyścigu stanęło 8 zawodników. Pierwsze miejsce zajął i tytuł mistrza zdobył po raz drugi z rzędu Lisiak Michał (see above).

Nawrot zdyskwalifikowany na 6 tygodni.

Najlepszy gracz Legji warszawskiej, Nawrot, zdyskalifikowany został 6-tygodniową karą za pogróżki względem sędziego na meczu Legja—Warszawianka.

NIEZAPOMNIANY HENIO DOMAŃSKI W TEATRZE POPULARNYM.

Ulubieniec całej Polski, wszędzie znany i wszędzie serdecznie witany — Henio Domański — to jedna z najsympatyczniejszych postaci polskiej rewji i polskiego kabaretu. Pełen werwy, humoru i temperamentu potrafi rozśmieszyć do łez, zwłaszcza, gdy wystąpi ze swoją najlepszą partnerką.,.

nieodłączną harmoniką.

To też Łódź z niecierpliwością oczekuje inauguracji nowego teatru rewjowego w gmachu „Popularnego“.

Na czele świetnego zespołu artystycznego — Henio Domański! Nazwisko mówi samo za siebie! Pozatem znakomici artyści scen warszawskich: niezrównany komik — Jerzy Truszkowski, Janina Miecz-Orłowska, Henryk Rzewuski, Żenia Magierówna, Basia Horbaczewska, Jerzy Darski, Imre Szenes i wyborny zespół „girls“.

Niewątpliwie będzie w „Popularnym“ wesoło i przyjemnie.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

11.58, Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12,40. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 12,45—14,00. Płyty. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Gitary hawajskie (płyty). 15,30. Kronika harcerska. 15,35. Chwilka morska. 15,40—16,05. Program dla dzieci młodszych. 16,05. Koncert wokalny. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Skrzynka pocztowa. 17,00—18,00. Muzyka lekka. 18.00. Odczyt z Wilna. 18,20—19,15. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dzien. Radjowy. 19,45 Skrzynka poczt. rolnicza. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—20,35. Stare piosenki Warszawy w wyk. R. Boehlkego i J. Borowskiej. 20,35. Kwadrans liter. Opowiadanie egzotyczne T. Tittmana pt. „Wielbłądzia dusza“. 20,50—21,50. Koncert solistów 21,50. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00—22,25. Muzyka taneczna. 22,25. Odczyt ze Lwowa. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

14,00—15,00. Muzyka gramof. 16,30—17,30. Koncert z Hamburga. 17,30—17,55. Dr. Ost: „Nieznana Francja“. 18,00—18,25. Dr. H. Rosenwald: „Piosnka i muzyka studentów niemieckich“. 18,30—18,55. Dr. M. Krammer: „Średniowiecze a jedność kultury zachodniej“. 19,00—19,20. Dr. Heinecke: „Znaczenie międzynarodowe problemu reparacyjnego“. 20,00. Transm. z Berlina. 21,00. Transm. ze Sztutgartu. 22,35. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Scala — Sąd nad Warszawą.
Apollo — Mąż - kochanek.
Bajka — Wojna i miłość.
Capitol: — Jego maleńka.
Casino — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Czerwona szabla, II Książę wśród cowboyów.
Czary — I Niebezpieczny szlak. II Tajemnica wagonu pocztowego.
Grand Kino. — Na dworze króla Artura.
Luna — Żółta maska.
Mimoza — Fałszywy marszałek.
Oświatowy — Marsz Radeckiego.
Palace — Oskarżona.
Przedwiośnie — Błękitny ekspres.
Resursa — Męczennica.
Splendid — Niewinna grzesznica.
Tęcza — Mąż swojej żony.
Zachęta — Spór o sierżanta Griszę.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA...

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 32,00. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284,00, Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,05—379,05. Wiedeń, złoty czeki — 79,46—79,94, bakn. — 79,25—79,75 Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,37 i pół. Berlin. złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47,40, wpłaty na Warszawę 47,25—47,45, na Katowice 47,25—47,45, na Poznań 47,25—47,45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,19—57,31, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,17—57,28

Londyn, 7 czerwca. New-York 368,87, Paryż 93,40, Berlin 15,56, Montreal 421,75, Amsterdam 9,09, Włochy 71,71, Szwajcarja 18,84, Kopenhaga 18,29, Praga 124,25, Wiedeń 36,50, Warszawa 33,00.

Paryż, 7 czerwca. Londyn 93,40, Nowy-Jork 25,32 i pół, Belgja 354, Włochy 130,10, Szwajcarja 496, Warszawa 284.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 czerwca. Loco 5,20, czerwiec 5,04, lipiec 5,12, sierpień 5,20, wrzesień 5,29, październik 5,36, listopad 5,42, grudzień 5,49, styczeń 5,56, luty 5,64, marzec 5,73, kwiecień 5,81, maj 5,69.

Liverpool, 7 czerwca. Loco 4,20, czerwiec 3,86, lipiec 3,85, sierpień 3,88, wrzesień 3,88, październik 3,88, listopad 3,89, grudzień 3,91, styczeń 3,94, luty 3,97, marzec 4,01, kwiecień 4,03, maj 4,05, czerwiec 4,07, lipiec 4,10.

Egipska, 7 czerwca. Loco 5,65, lipiec 5,30, październik 5,59, listopad 5,64, grudzień 5,71, styczeń 5,76, marzec 5,33, maj 5,97.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — ZWYŻKUJĄ.

Zarówno pożyczki premjowe, jak i inne papiery państwowe cieszyły się większem zainteresowaniem, a w porównaniu z poprzedniemi notowaniami urzędowemi wykazały zwyżki kursowe. Wyjątek stanowiła 4 proc. Dolarówka, która po mocnym początku straciła pod koniec zebrania 50 gr. na sztuce. 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 1 zł., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła o 25 gr. na sztuce, 5 proc. Poż. Konwersyjna podniosła się o 1,25 proc., 6 proc. Poż. Dolarowa o 2,75 proc., 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o 1,38 proc. Bez zmiany pozostały w tranzakcjach 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

W dziale listów stołecznych obracano rzadko ukazującemi się 4 proc. Listami Zastawnemi Tow. Kredytowego Ziemskiego po kursie 28 proc. oraz 8 proc. Listami Zast. Tow. Kred. m. Warszawy, które początkowo były utrzymane, — pod koniec jednak wskutek większej realizacji straciły 2,75 proc. Z papierów prowincjonalnych po utrzymanych kursach zakupywano 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 35, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48,25—47,25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88,75, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 32,75, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 47,50—47,13—52, Pożyczka Kolejowa 100, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 28, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57—53,50—54,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 49,75.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

W grupie papierów bankowych zawierano tranzakcje akcjami Banku Polskiego po kursie utrzymanym. W dziale metalurgicznym przedmiotem obrotów były akcje Lilpopa, które w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z dn. 31,5 b. r. podniosły się o 1 zł. na sztuce. Od akcyj Rudzkiego odpadł z dniem dzisiejszym kupon za 1931 r., dywidendy T-wo nie wypłaca.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70,00
Lilpop	10,50
Rudzki	1931

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30,00—30,25, pszenica dworska 32,00—32,50, zbierana 31,00—31,50, mąka pszenna luks. 50,00—55,00. — 0000 45,00—50,00, — żytnia pytlowa 45,00—46,00, sitkowa i razowa 34,00—35,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa koperkowa.
Gulasz cielęcy z kart.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maksymowi.
Wschód słońca 3.19
Zachód — 19.51
Długość dnia 15.3?
Przybyło dnia 8.4?
Tydzień 24.

Miłość jasnowłosego żołnierza.

Śmiertelne łoże zakochanej pary.

Znaleziono oboje bez życia w pokoju hotelowym, we wspaniałym hotelu w Meknes. Z nieznaczną raną postrzałową skroni leżał żołnierz Legji Cudzoziemskiej Hausler. Obok leżała bez życia

piękna Mercedes,

kochanka mordercy.

Było to tragedją młodego, jasnowłosego Niemca, służącego w obcej legj. że czarnookiej cygance oddał w ofierze swe młode życie. Miłość ich była silniejszą, niż śmierć: pobrać się nie mogli, woleli więc umrzeć.

Poznali się w wąskiej uliczce Marokka, w szynku, gdzie legjonista spoczywał po trudach dalekiego marszu. Na estradzie tańczyła, potrząsając tamburinem, rodowita cyganka hiszpańska, której gorąca krew rozpaliła się na widok złotowłosego młodzieńca.

Słońce pustyni sprzyja miłości; wkrótce oboje młodzi byli nierozłączni; nie na długo wszakże; niebawem nadeszła dla Legji

godzina wymarszu.

Wówczas cyganka przyszła do obozu ze swem zawiniątkiem i oświadczyła stanowczo, że podąży za oddziałem.

— „Kocham cię bardziej, niż wszystko na świecie. Chcę zostać na wieki u twego boku" — szeptała namiętnie.

Bywa tak, nietylko w filmie Marleny Dietrich, ale w rzeczywistości.

Mercedes była piękniejszą, niż najwspanialsza gwiazda filmowa i równie jak ona wędrowała z wojskiem po wszystkich drogach pustyni, po górskich ścieżynach Atlasu. Małe jej stopy tonęły w gorącym piasku, usta spragnione koiły pragnienie w strumykach oazy.

Skoro rozbito namioty, skradała się Mercedes cicho ku ukochanemu.

Wreszcie ujrzał ją młody francuski porucznik i oszalał dla niej.

Tajemna walka dwu rywali trwała czas długi. I znowu, jak w filmie, dowódca wysyłał żołnierza na najniebezpieczniejsze placówki, jednak dziwnem zrządzeniem losu, młody bohater wychodził bez szwanku

z każdej opresji.

Kochankowie byli jednak w położeniu bez wyjścia: każdego dnia groziła śmierć ukochanemu, każdego dnia groziła hańba ukochanej. Pozostała tylko ucieczka. Skorzystali z niej skwapliwie, zwłaszcza, że znali oboje wszystkie tajemne przejścia niebezpiecznej pustyni.

Zarabiając po drodze tańcem i śpiewem, dotarli tak do Marokko. W Meknes dowiedzieli się z przerażeniem, że są osaczeni, że odcięto im drogę ucieczki. Dawno już mundur poszedł w strzępy, pozostał jednak wierny druch żołnierza, pistolet — niezawodny w każdej potrzebie.

Kochankowi postanowili umrzeć pięknie: odnajęli w hotelu najwspanialszy apartament i przybrali kwieciem swe

śmiertelne łoże.

Pożegnali się z życiem przystrojeni, jak do godów weselnych. Na stole pozostawili list pożegnalny, w który zaklęli całą rozpacz uchodzącego młodego życia.

Na samotnym cmentarzu w Meknes, tam gdzie chowają bezimiennych żołnierzy, spoczęli we wspólnym grobie.

A w biurze rejestracyjnem Legji afrykańskiej, jako jedyna pamiątka po jasnowłosym żołnierzu, pozostał jego list przed śmiertny....

53 dni i 53 noce!

Taniec śmierci.

Smutne widowisko ludzkiej nędzy.

Głośny dramaturg niemiecki Walter Hasenclever ogłasza następujący list z Riwiery:

Riwiera jest osierocona. Wielkie hotele są puste. Bogacze pakują sobie kule w łeb albo siedzą po więzieniach. Smutno nad Morzem Śródziemnem. Minęły czasy, kiedy promenada des Anglais rozbrzmiewała od dźwięków mandolin i gitar. Nie kręci się więcej filmów w la Californie. Luksusowe magazyny w Cannes

zieją smętkiem i pustką.

Tylko drzewa mimozy kwitną w niezniszczalnej wspaniałości nad upadającemi kursami giełdowemi. Kapitał mówiący po angielsku powrócił do ojczystych saresc'ów. Cote d'Azur należy znowu do Francuzów.

Z tego zacisznego spokoju wyrywa nas sensacyjne zdarzenie. Wcale nie korso kwiatowe, gdzie podziwiać można najbrzydsze dziewczęta wszystkich krajów. Ani też nieuchronni tenorzy, którzy dla garstki osób, mogących stracić jeszcze swoje pieniądze, wyśpiewują arję na pocieszenie. Z tem byłoby jeszcze pół biedy. Przeżywamy coś tak niezwykłego, dla postępu ludzkości tak decydującego, iż zmusza mnie to do chwycenia za pióro, ażeby w roku jubileuszowym Goethego donieść, jak daleko już doszliśmy.

Krótko mówiąc: chodzi o konkurs taneczny. Ale o konkurs, który ani tańczącym, ani widzom nie może naprawde

sprawić przyjemności.

Bo ci tańczący są upiorami, którzy od 53 dni bezustannie tańczą 1270 godzin! I jeszcze temu niema końca.

Pytacie państwo zupełnie słusznie: tak, a czy ci ludzie nie śpią? Po każdej przetańczonej godzinie pozwala się im na pauzę spoczynkową, która od wczoraj wieczór zredukowano do sześciu minut. Tańczą w dzień i w nocy. Z początku były 42 pary; teraz jest ich tylko cztery. 15 franków kosztuje wstęp.

Zbyt to głupie, aby było prawdziwe. A przytem sala tak nabita, że niema wolnego miejsca. Mdłe lampiony wiszą w lożach. Przygrywa

szczupła kapela.

Gra ciągle to samo, choć tony brzmią różnie. Publiczność trwa konsekwentnie na stanowisku.

Albowiem publiczność zapłaciła i żąda za to codziennego spektaklu swego upadku. W nocy o 3-ciej tańczą upiory we śnie. Młode dziewczęta z obrzmiałemi nogami wiszą omdlałe w ramionach wychudłych młodzieńców. Od czasu do czasu jedna z nich „klapnie". Wielki moment. Dyskwalifikacja. Muzyka gra dalej. Oklaski.

Publiczność, której nie chciałbym pod względem brutalności porównać z żądnem zwierzęciem, przeżywa to smutne widowisko ludzkiej nędzy i znajduje w niem walory sportowe. Matki przynoszą ze sobą swe dzieci. Te ostatnie postępują też najwłaściwiej: zasypiają. Widziałem tancerkę, która już od tygo dni cierpiała na nieznośne bóle nóg, wlokącą się po parkiecie. W lożach pito coctail.

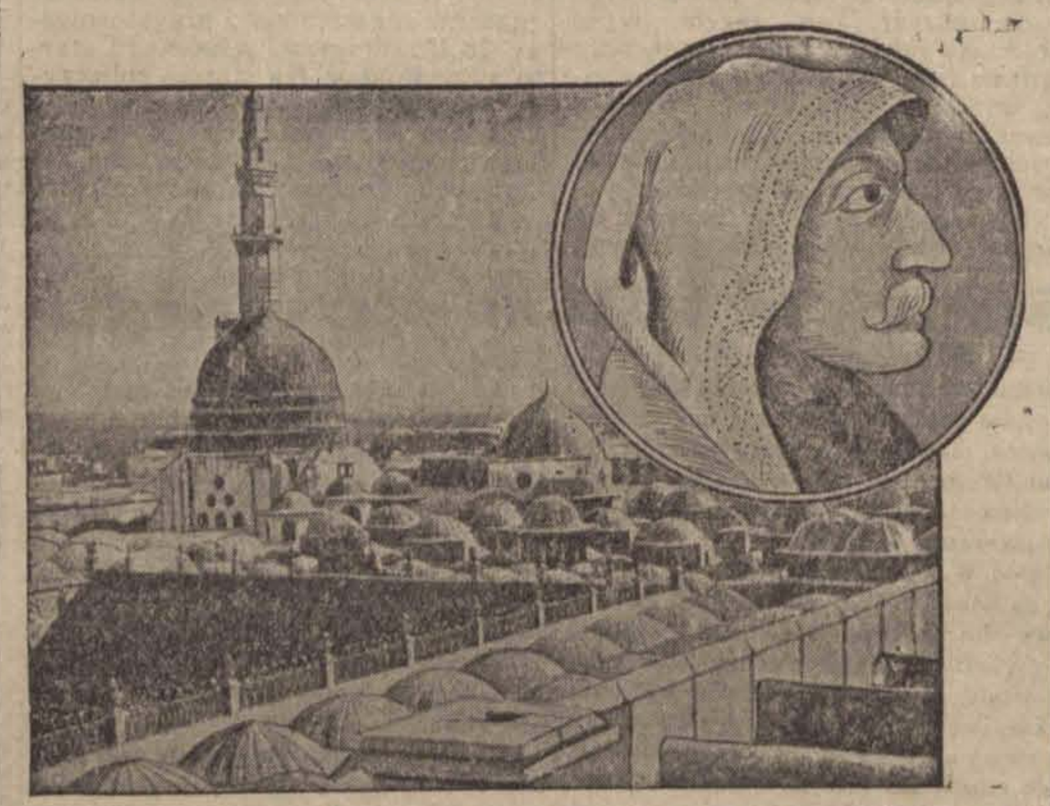
Ten cywilizowany sadyzm przychodzi do nas z Ameryki, a aranżują go amerykańscy przędsiębiorcy. Interes bardzo dobry, bo biedacy, którzy rujnują swe zdrowie, otrzymują

siedem śmiesznych nagród:

pierwsza wynosi 12.000 franków, ostatnia 500 franków — całych więc 80 złotych na głowę. Ażeby ten taniec śmierci nieco ożywić, funduje sama publiczność nagrody za poszczególną rundę, między 20 a 100 frankami.

We Frankfurcie i Kolonji rozpoczęły się te spektakle. Nizza osiągnęła jak narazie rekord, 53 dni i 53 noce! Szczęśliwym zwycięzcom urządzi się bankiet. Mamy troski w Europie. Szklanemi oczyma patrzą ofiary przed siebie. Publiczność gorączkuje. Powietrza, Clavigo!

1300-lecie zgonu założyciela Islamu.



Widok Medyny, gdzie pochowano zmarłego założyciela Islamu Mahometa. U góry: przed 1300 laty dnia 8 czerwca roku 632 Starożytny wizerunek Mahometa.

Strzyka w kościach — pewna burza!

Ciekawe badania w słynnej klinice.

— Będzie deszcz, bo mnie w kościach strzyka! — tak zazwyczaj zmiany pogody przepowiadają starzy ludzie, a my przyjmujemy to z pobłażliwem niedowierzaniem, bo wydaje się nam, że przecież kości i mięśnie ludzkie nie mogą mieć nic wspólnego ze zmianami atmosferycznemi.

A jednak najświeższe badania, przeprowadzone w słynnej klinice lekarzy braci Mayo, w Rochester, zdają się stwierdzać, że starzy ludzie mają słuszność opierając swe przepowiednie pogody na odczuwanych silniej

bólach reumatycznych.

Najdokładniej prowadzone badania wskazują, że każde ciśnienie atmosferyczne odbijało się natychmiast silniejszem odczuwaniem boleści u pacjentów, a szczególniej wyraźnie występowało to u tych pacjentów, których niemoc zasadzała się na jakiejkolwiek chorobie mięśni.

Pewnego poranku naprzykład, dwunastu pacjentów, chorych na zapalenie stawów, czuło się doskonale i byli w wybornym humorze; ponieważ pogoda była piękna i słońce ładnie świeciło, planowali nawet, że zaraz po południu odbędą

krótką przechadzkę.

Jakież było zdziwienie pielęgniarki, gdy ci sami pacjenci po południu nietylko na przechadzkę wyjść nie chcieli ale każdy z nich skarżył się na mniej lub więcej silne boleści. Nie było jeszcze do tego czasu żadnej widocznej zmiany pogody, słońce tak samo świeciło i ładnie było na dworze, jak przed południem, a jednak pacjenci ci inaczej się czuli, a przedewszystkiem na bóle narzekali.

W niespełna dwie godziny nadciągnęła niespodziewana burza z piorunami i fakt ten potwierdził domysł lekarza, że dla nikogo niewidoczną i nieprzeczuwaną przez nikogo burzę mięśnie tych pacjentów odczuły i natychmiast na to odpowiedziały.

Przeprowadzane później na 367-miu pacjentach badania w tym kierunku, dały wynik pozytywny w 72-ch procentach, a siła bólów, odczuwanych przez nich, była zawsze w pewnym stosunku do nadchodzących zaburzeń atmosferycnych.

Śmierci nie towarzyszą żadne cierpienia.

Doświadczenia znakomitych lekarzy.

Jednym z powodów, dla którego śmierć wzbudza tak wielką trwogę w ludziach, jest przekonanie, że rozłączeniu duszy z ciałem towarzyszą wielkie cierpienia. Stanowcze rozstrzygnięcie tej kwestji jest niemożliwe, ale twierdzenia lekarzy, oparte na znacznej liczbie faktów i spostrzeżeń, dążą do zwalczenia ustalonych w tym względzie pojęć. Pewien znakomity lekarz i fizjolog w ten sposób się wyraża: „Mam wielką liczbę danych

że śmierć nie jest bolesna,

podobnie jak nie jest bolesnem zaśnięcie po dniu mozolnie spędzonym. Osoby, które się topiły, wieszały lub wskutek zmarznięcia umarły pozornie, a potem zostały przywrócone do życia, zapewniają, że żadnych nie doznawały cierpień. To, co nazywają walką przedśmiertną, jest tylko machinalne i nie bywa odczuwane. Sławny przyrodnik Buffon mówi: „Dlaczego mamy lękać się śmierci, kiedy ona jest równie

naturalną jak życie?

Rodzimy się i umieramy, nie wiedząc nawet o tem". Jeżeli zapytamy się osób, które często widują umierających, wszystkie odpowiedzą nam zgodnie, że z wyjątkiem małej liczby chorób, przy których objawiają się bolesne kurcze, śmierć wogóle bywa łagodną, spokojną i bez cierpień.

Widok przedśmiertnej walki jest przykrzejszy dla otaczających niż dla samego konającego; on najczęściej niczego nie czuje. Świadczą o tem słowa umierających, którzy zostali przywróceni do życia. Po większej części, ludzie nie wiedzą, że umierają, a wśród małej liczby tych, co do końca zachowują przytomność, nie ma ani jednego, któryby nie łudził się nadzieją powrotu do zdrowia. Śmierć wcale

nie jest rzeczą tak straszną,

jak sobie wyobrażamy, jest to widmo, które zdaleka tylko nas przeraża a zbliska niknie.

W chwili śmierci ciało jest więcej osłabione niż zwykle, a zatem i jego cierpienia nie mogą być zbyt silne. Można wiele przytoczyć przykładów, że osoby pozornie umarłe, a potem przywrócone do życia opowiadały o przyjemnych wrażeniach, jakich doznawały w chwili śmierci. Pewien sławny uczony utrzymywał, że słyszał wtedy jakąś przepiękną muzykę.

Kilku topielcom, wyratowanym z wody, zdawało się nawet, że dochodzą ich rozkoszne melodje, a pewna kobieta, w którą piorun uderzył, doznała takiego uczucia, jakgdyby się *rozpływała wśród ciemności.*

Pełno znajdujemy takich świadectw w starożytnej i nowożytnej literaturze. Zdaniem fizjologów, ludzie przed śmiercią przestają czuć, potem tracą świadomość, a tam gdzie niema czucia i świadomości, nie może być cierpienia. To, co bierzemy za bolesną walkę przedśmiertną, jest tylko bezwiednym odruchem muskułów. Przed śmiercią ciało znajduje się prawdopodobnie jak by pod działaniem narkotyku.

Uwięziona ławica śledzi.

Gigantyczne dzieło Holandji.

(Jak już podaliśmy w depeszach, zamknięto po 9 latach pracy, ostatni odcinek tamy, dzielącej zatokę Zuidersee od otwartego morza. Tama jest dziełem wysokiej techniki. Długość jej wynosi 23 km., głębokość poniżej zwierciadła wody 4—6 m., wysokość powyżej wody 6—7.5 m., szerokość pod wodą sięga do 200 metrów, nad wodą wynosi 90 metrów. To też powstanie na tym wale z bazaltu i betonu dwutorowa linja kolejowa, asfaltowana szosa samochodowa i droga dla kolejarzy.

Ponieważ do obecnego jeziora (nowa nazwa holenderska brzmi Iyselmeer) wpada jedno z ramion delty Renu nadmiar wody odprowadzać się będzie w czasie odpływu morza

specjalnemi śluzami,

które podczas przypływu zamykać się będą automatycznie. Przykre komplikacje powstaną natomiast w gospodarstwie rybnem.

Dotąd Zuidersee było miejscem masowego tarcia śledzi. Przybywały tam miljonowe ławice, aby po ukończeniu tarła odpłynąć znów na pełne morze. Ostatnia taka wędrówka miała miejsce tuż przed wykończeniem tamy. Powracająca ławica znalazła już wyjście zamknięte i obecnie, stłoczona przy tamie, staje się

łupem rybaków.

Jest to ich ostatni połów, zresztą niezbyt korzystny, bo cena śledzi wobec tak katastrofalnej podaży spada poniżej kosztów połowu.

W jesieni młode śledzie, wylęgłe z wiosennego tarła, dążyć będą również do morza i znajdą drogę zamkniętą. Równocześnie woda w jeziorze skutkiem odcięcia od morza, straci znaczną część swej soli (już przy częściowem odcięciu zawartość soli w litrze spadła z 23 na 14 miligramów) skutkiem czego śledzie utracą warunki niezbędne do życia, skazane są na nieuchronną

i masową śmierć.

———x:o:x———

Najelegantszy burmistrz

na ławie oskarżonych.

Jak już donosiliśmy, zasiadł Jimmy Walker, „najelegantszy mężczyzna Stanów Zjednoczonych", na ławie oskarżonych w sali przepełnionej publicznością, pod czujnem okiem

150 dziennikarzy.

Publiczność zachowywała się nader burzliwie, przerywając zeznania świadków okrzykami „brawo!", „kłamstwo!" i t. p.

Walker potwierdził, że w czasie swego urzędowania od 1 stycznia 1926 r. do 1 sierpnia 1931 nabrał „podarunków" na sumę 700.225 dolarów.

Oświadczenie to część publiczności przyjęła śmiechem, część oklaskami. Ktoś krzyknął:

— Brawo, Jimmy! Jesteś

najlepszym z burmistrzów!

Sędzia Sibery oświadczył, iż spodziewa się w najbliższym czasie dymisji Walkera ze stanowiska burmistrza New Yorku.

Dymisja ta zależy od decyzji gubernatora New Yorku, Roosevelta.

Wytworny Jimmy jest jednak dobrej myśli.

Podczas rozmów telefonicznych

będziemy mogli zaglądać sobie w oczy.

Przenoszenie obrazów na odległość znane i praktykowane jest już od dłuższego czasu, było jednakże mozolne i nie przedstawiało praktycznego znaczenia dla szerszej publiczności. Obecnie jednakże sposób przenoszenia obrazów zapomocą drutów telefonicznych został dzięki wynalazkowi angielskiemu do tego stopnia udoskonalony i praktycznie udostępniony, że sprawa ta weszła już w stadjum praktycznego jej zużytkowania. Pierwsze rozmowy telefoniczne z wzajemnem widzeniem się rozmawiających przeprowadzone zostały w Paryżu i uważane są przez uczestników

za bardzo udane.

Nowy wynalazek polega na tem, że z chwilą uniesienia słuchawki telefonicznej pojawia się na umieszczonej nad aparatem matowej płycie obrazek partnera, z którym prowadzi się rozmowę. Pierwsze próby odbywały się na odległość stosunkowo niewielką, bo tylko półtora km. wynoszącą, a mianowicie między biurem przedsiębiorstwa a redakcją „Matina", — utrzymuje się jednakże, że odległość można

dowolnie powiększyć.

Aparat wytwarza w ciągu minuty 750 odbitek, w sekundzie zatem więcej niż 12 zdjęć. Odbitki następują po sobie z szybkością obrazków kinematograficznych, odtwarzają zatem z wiernością życiową na szybce wszelkie ruchy partnera.

Służba telefoniczna z wzajemnem widzeniem się czyli t. zw. telefon telewizyjny urządzony będzie tymczasem na linji Paryż—Lyon. Będzie on do dyspozycji publiczności, tak, iż mieszkańcy Paryża i Lyonu będą sobie mogli podczas rozmów telefonicznych wzajemnie zaglądać w oczy. Cena za używanie nowego przyrządu unormowana będzie odpowiednio

do frekwencji publiczności.

Od tego też będzie zależeć, czy służbę telewizyjną zaprowadzi się także na innych linjach, np. na linji Paryż—Londyn.

Podsłuchane.

WYJĄTEK.

— Pani mąż, zdaje się, łyka z wielką trudnością.

— Tak, ale tylko wtedy, gdy idzie o wodę, panie doktorze.

KOCHANI PRZYJACIELE.

— Stary Szwejs jest w okropnem położeniu. Od czasu jak stracił majątek, połowa jego przyjaciół nie chce go znać.

— A druga połowa?

— Ta jeszcze o tem nie wie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.